NARÓD i WOJSKO

CENTRALNY ORGAN — — FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. DZIADOSZ WŁADYSŁAW, RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN

Nr. 1 Warszawa, dnia 1 kwietnia 1934 r. Rok I.



DOSTOJNY PROTEKTOR FEDERACJI P. Z. O. O.



DOŻYWOTNY PREZES HONOROWY FEDERACJI P. Z. O. O.

Federacja Związków Obrońców Ojczyzny jest stwierdzeniem wewnętrznej siły tych, którzy umieli walczyć w imię najwyższego dobra jakiem jest Niepodległa Ojczyzna - dziś pracować nad wzrostem Jej potęgi

I. Mościcki

JANUSZ JĘDRZEJEWICZ
Prezes Rady Ministrów

Ofiarnie i dumnie spełniony obowiązek



Istotną więzią i podstawą ideową wszystkich organizacji b. kombatantów na całym świecie — jest zasada ofiarnie i dumnie spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

W okresach trudnych i wymagających od całego społeczeństwa wielkiej dyscypliny moralnej i zdolności do skoordynowanego wysiłku, — a do takich okresów należy bezwątpienia obecny okres kryzysu światowego — rola organizacji, zbudowanych na tradycji szczytnie spełnionego obowiązku wobec Państwa — jest tem większą i tem odpowiedzialniejszą.

Dr. FERDYNAND ZARZYCKI, gen. bryg.
Minister Przemysłu i Handlu

Zdrowe elementy życiowe



Cóż są warte jednostki i narody, które nie umieją gromadzić sił do łamania największych nawet trudności, a w razie potrzeby dać należyty odpór czynnikom zagrażającym ich bytowi?

Szczęśliwy ten naród, w którym do głosu dochodzą zdrowe elementy życiowe, a nie czynniki rozkładu lub marazmu. Czynniki dyscypliny wewnętrznej oraz energji życiowej w ramach i na usługach całości pozostaną zawsze dodatnimi objawami jednostki, narodu i państwa.

Dr. ROMAN GÓRECKI gen. bryg. w r.
Prezes Federacji P. Z. O. O.,
Prezes honorowy FIDAC'U

Naród a Wojsko



Stosunek Narodu do Wojska opierać się musi na dwóch zasadniczych przesłankach: uczuciowych i rozumowych.

Naród musi swoje Wojsko kochać, ale musi też je rozumieć, a w szczególności musi mieć zrozumienie dla jego potrzeb.

Gdy obserwujemy na płaszczyźnie dziejów stosunek naszego Narodu do naszego Wojska, to z łatwością stwierdzić możemy przewagę czynnika pierwszego — przewagę tak daleko idącą, że można wprost mówić o jego wyłączności. Naród, sam zamiłowany w żołnierce, kochał swoje Wojsko — rozrzewniał się na jego widok, ale jakżeż często, jak bardzo często nie rozumiał, czy nie chciał rozumieć, jego potrzeb i to potrzeb najistotniejszych!

W Polsce Niepodległej stosunek Narodu do Wojska przeszedł daleko idącą ewolucję. Przed przewrotem majowym, a więc w okresie sejmowładztwa brak zrozumienia potrzeb Wojska przechodził wszelkie granice troski o interes Państwa.

Gdy omawiano budżet państwowy pod kątem widzenia ewentualnych redukcji, to każda część budżetu znalazła swoich obrońców w rządzie, reprezentujących takie czy inne ugrupowania partyjne w Sejmie. Jedynie tylko budżet Wojska — nie mający zrozumienia wśród partji sejmowych, skazywany bywał na bolesną, nieraz wprost tragiczną redukcję.

Warto przypomnieć dzisiaj, w jaki sposób ówczesne Rządy, czy poszczególni ministrowie odnosili się do potrzeb Wojska.

Było to za krótkich zresztą rządów p. Kucharskiego jako Ministra Skarbu. Nad Wojskiem zawisła groźba daleko idącej redukcji budżetu. Jako ówczesny Szef Korpusu Kontrolerów otrzymałem polecenie od Ministra Spraw Wojskowych, by udać się do P. Ministra Skarbu, celem przekonania go, że dalsza redukcja budżetu wojskowego godzi poprostu w obronność Państwa. Udałem się do P. Kucharskiego — przedstawiłem stan naszego zaopatrzenia technicznego, wskazywałem na wielkie postępy, jakie szczególnie w dziedzinie lotnictwa poczynili nasi sąsiedzi — i prosiłem o zaniechanie redukcji budżetu wojskowego. Na to p. Minister Kucharski mi odpowiedział: „Trudno — redukcja budżetu wojskowego musi być dokonaną. A co do naszych braków w zaopatrzeniu technicznem — to w razie czego .... lotnicy francuscy przywiozą potrzebne eskadry i potrzebny materjał (sic!)". Oto jak rozumiał potrzeby Wojska ówczesny Minister Skarbu Rzeczypospolitej!

Jakże wiele zmieniło się w tej dziedzinie od tego czasu!

Dziś Naród kocha swoje Wojsko, jak dawniej —ale równocześnie **rozumie jego potrzeby!**

Wódz Naczelny i Twórca Armji — wbił w świadomość Narodu i jego parlamentarnej reprezentacji, że budżet wojska musi być rozpatrywany poza zgiełkiem partyjno-politycznych rozgrywek — że potrzeby Wojska muszą być zaspakajane choćby kosztem daleko posuniętych ofiar na innych odcinkach.

A rezultat? Świadomość Narodu, że posiada jedną z najlepszych Armji na świecie — a gdy świadomość ta dotarła do mózgów naszych sąsiadów — pakty nieagresji były tylko kwestją czasu!

To też Naród kocha swoje Wojsko — jest dumnym z jego wartości i rozumie jego potrzeby!

*

Nowoczesne pojęcie Armji nie ogranicza się jedynie do Armji czynnej — obejmuje równocześnie miljonowe szeregi rezerwy.

I dlatego pojęcia **Naród — Wojsko,** zlewają się tak, jak zlewa się pojęcie: **obywatel — żołnierz.**

Gdy analizujemy warunki, wśród których rozwijać się może najskuteczniejsza praca dla Państwa, to na pierwszem miejscu należy wymienić następujące:

1) pełna świadomość konieczności podporządkowania interesu jednostki interesom Państwa;

2) wynikająca stąd gotowość do poświęcenia Państwu dla jego potrzeb, a w szczególności dla jego obrony, wszystkich „dóbr" jednostki do życia włącznie;

3) pełna świadomość powszechności tego obowiązku bez względu na klasy społeczne.

Gdy pod kątem wyżej wymienionych warunków spojrzymy na rolę, jaką w Państwie mają do spełnienia byli wojskowi — to dojdziemy do wniosku, że służba wojskowa i to służba w czasie wojny, stanowi prawdziwą szkołę wychowania obywatelskiego, że służba ta wpaja w umysły i serca żołnierzy te właśnie zasady, któreśmy wyżej wymienili jako konieczny warunek skutecznej pracy dla Państwa.

Dla żołnierza pojęcie Państwa nie jest abstrakcją — to jest realna rzecz, w obronie której należy oddać życie. Powszechność tego obowiązku znajduje swój wyraz w jednolitości szeregów wojska bez względu na taką czy inną przynależność socjalną poszczególnych żołnierzy.

*

Różnemi drogami szedł polski żołnierz do Wolnej Ojczyzny. To też bardzo wiele istnieje w Polsce organizacji b. wojskowych. I jakkolwiek są wśród nich takie, których członkowie bili się po przeciwnych stronach frontów wojny światowej, to jednak zjednoczyli się w krótkim czasie w jedną ogólno polską organizację: Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — skupiającą w swoich szeregach zgórą ½ miljona b. wojskowych. Gdy się weźmie pod uwagę nasz polski wybujały indywidualizm — to nasuwa się mimo woli pytanie, jakie hasło, jaka idea zjednoczyła te liczne szeregi sfederowanych? Hasło: „Wszystko dla Państwa i jego mocarstwowego stanowiska w świecie". A któż dla tych szerokich mas jest wyrazicielem tych idei i tego hasła? Ten, pod którego rozkazami bili się o Polskę: Wódz Naczelny!

Gdy rozpatrujemy program prac, jakie wytknęli sobie b. wojskowi w Polsce, to z łatwością przyjdzie nam stwierdzić, że są tam uwzględnione wszystkie dziedziny życia państwowego, a więc, jeżeli wymieniny najważniejsze: wychowanie obywatelskie ze szczególnem uwzględnieniem przysposobienia wojskowego, praca świetlicowa i akcja nad wzmożeniem wewnętrznej kapitalizacji.

W dziedzinie przysposobienia wojskowego — osiągnięte rezultaty wyrażają się cyfrą zgórą 100.000 ćwiczących w szeregach — w dziedzinie akcji ubezpieczeniowo-oszczędnościowej: 28.000 ubezpieczonych, 24 milj. sumy ubezpieczonej i 2.500.000 zł. sumy wpłaconej gotówką do P. K. O. Chcąc należycie ocenić rezultaty tej pracy, należy uwzględnić, że są to dopiero jej początki, gdyż musi ona być zakrojona na dłuższy okres czasu.

*

Wśród pracy dnia codziennego nad realizacją postawionych sobie zadań — wysuwa się na czoło zadanie, którego nie wolno zaniedbywać pod grozą następstw ujemnych dla Państwa. Tym zadaniem jest nawiązywanie bezpośredniego myślowego, ideowego kontaktu z młodem pokoleniem, z tymi, co po nas przyjdą! Obowiązkiem naszym jest przekazać im chwałą okryte sztandary — by w mocne ująwszy je dłonie — szli w świetlaną przyszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Dr. STEFAN HUBICKI, gen. bryg.
Minister Opieki Społecznej
Prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów

Cały naród — armją



Naród i Wojsko — dylemat, o rozwiązanie którego kusili się wszyscy wielcy wojownicy polscy.

Rozwiązać ten dylemat zdołał jedynie Marszałek Piłsudski.

Legjony, POW — najjaśniejsze płomienie, które zdołał On wykrzesać z Narodu.

Pierwsze regularne, a jednak ochotnicze, formacje, idące pod Lwów i Wilno.

Potężna zwycięska armja — spełnienie marzeń kilkunastu pokoleń.

Wielka organizacja przysposobienia wojskowego i wychowania całego Narodu.

Wreszcie te mnogie organizacje, zjednoczone w Federacji, etapy na drodze zespolenia Wojska z Narodem i przekształcenia całego Narodu w armję, gotową do obrony swej wolności i swego stanu posiadania.

A jednocześnie dającą gwarancję pokoju i możność dalszej pracy nad utrwaleniem potęgi Polski.

MARJAN ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKI
Wiceprezes Federacji P. Z. O. O.
Prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków

W pogotowiu bojowem



Dążeniem naszem jest utrzymanie w pogotowiu bojowem sprawności fizycznej, wojskowej i psychicznej wszystkich tych, którzy z armji czynnej przechodzą do szeregów armji rezerwowej. Rocznie do rezerwy przechodzi ogromna ilość obywateli. Ci obywatele winni być ujęci w ramy organizacyjne, muszą być w dalszym ciągu szkoleni i pod względem wojskowym i obywatelskim.

Ta armja, która będzie technicznie lepiej usprawniona od innych, w której będzie dostateczna ilość dowódców, silnych znajomością sztuki wojennej, jak również silnych poczuciem odpowiedzialności za losy Państwa i duchem, ta armja zwycięży. I taka armja potrafi wytrzymać choćby w najcięższych dla siebie warunkach.

Z tego też założenia wychodząc, nie powinno być w Państwie naszem takiego obywatela, który przeszedłszy przez szeregi armji czynnej, nie mógłby w naszych szeregach znaleźć dla siebie pola do dalszej wojskowej i obywatelskiej pracy dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

STANISŁAW CAR
Wicemarszałek Sejmu
Prezes Okręgu Warsz. Z. O. R.

Na przełomie dziejów



Jest rzeczą powszechnie uznaną, że do należytej oceny zjawisk, których jesteśmy aktorami, uczestnikami lub tylko biernymi widzami — potrzebna jest perspektywa, którą badacze dziejów nazywają perspektywą historyczną.

Dlatego też człowiekowi współczesnemu trudno jest wygłaszać sądy o epoce, w której sam żyje i działa.

A jednak niekiedy elementy przyszłego wyroku historji występują w tworzeniu się treści dnia dzisiejszego z taką jaskrawością, że są dostrzegalne nawet w momencie stawania się; wówczas o teraźniejszości może wydawać sąd nawet człowiek współczesny bez obawy o zbyt dalekie odchylenie się od prawdy historycznej.

Zdarza się to wtedy, gdy napięcie sił dynamicznych, kierujących procesami dziejowemi, jest szczególnie wielkie i gdy horyzonty rozszerzają się niespodzianie, odsłaniając nagle, jakby z olśnienia, nowe, nieznane dotąd dziedziny, nowe metody myślenia, nowe formy czucia, nowe podstawy działania.

Pierwszym zwiastunem, zapowiadającym zbliżanie się nowej epoki, jest stosunek krytyczny do otaczającej nas rzeczywistości, do praw tą rzeczywistością kierujących, do prawd uznanych i ustalonego tradycją porządku rzeczy — słowem — niezadowolenie ze starej i gorączkowe poszukiwanie nowej prawdy życia.

Wiele z tych znamion, charakteryzujących taki rodzący się ferment, odnaleźć można w treści czasów obecnych.

Epoka, w którą wstępuje świat po wielkiej wojnie, stoi niewątpliwie na przełomie dziejów.

Dokonywa się przewartościowywanie wszelkich wartości.

Jesteśmy w przededniu jakiegoś nowego, nieznanego jutra.

Wiele dziedzin życia szuka dla siebie oparcia o nowe, odmienne od dotychczasowych podstawy; zmieniają się warunki bytowania materjalnego; przeobraża się treść wewnętrzna świadomości psychicznej człowieka; ulega zmianom jego stosunek do zjawisk świata zewnętrznego. Toczy się bój zacięty o nowe hasła, nowe idee, nowe prądy. Toczy się bój, w którym zwycięży zapewne — jak zwykle dotąd — nieśmiertelny i niezniszczalny pierwiastek prometeizmu, wiodący ludzkość poprzez wieki w jej pochodzie cywilizacyjnym ku nowym, lepszym, a coraz to wyższym przeznaczeniom.

Do pracy nad kształtowaniem jutra ludzkości staje w szlachetnym wyścigu Polska nowa, Polska odrodzona; staje z zakasanemi rękawami do wspólnego warsztatu, jako czynnik aktywny i twórczy, wespół z innemi narodami, przodującemi w wyrąbywaniu ścieżek rozwoju i postępu.

Polska nie chce być odtąd ani pawiem, ani papugą narodów; chce spełnić — natomiast — misję dziejową i cywilizacyjną, jaką jej przeznaczyła Opatrzność.

Aby tę misję spełnić, Polska musi — podążając zresztą za duchem epoki — zachować to, co w niej jest wieczne i niezniszczalne: swoją tysiącletnią kulturę, swoje właściwości psychiczne, swoją odrębność narodową, dającą się tak doskonale sharmonizować z tradycyjną polską tolerancją.

Ale obok pielęgnowania swych wartości moralnych, Polska musi również troszczyć się o rozbudowanie swej potęgi materjalnej.

To też jednem z naczelnych zadań pokolenia, tworzącego dzisiejszą polską rzeczywistość, musi być dążenie ku zapewnieniu Polsce jej mocarstwowego znaczenia.

Bo Polska mocarstwowa, Polska silna i potężna — to nie tylko nasycenie egoizmu czy też dumy narodowej, to nie tylko element równowagi politycznej w układzie stosunków międzynarodowych, ale to także czynnik postępu, zdolny do odegrania twórczej roli w kształtowaniu się nowych form rozwojowych świata, znajdującego się na przełomie dziejów.

Wszystkim Kolegom
zrzeszonym w sfederowanych związkach b. wojskowych
i zorganizowanym w Wojewódzkich i Powiat. Federacjach
serdeczne życzenia świąteczne
przesyła
Prezydjum Federacji P. Z. O. O.

Następny numer
dwutygodnika „Naród i Wojsko"
wyjdzie dnia 15 kwietnia 1934 r. i rozesłany zostanie tylko prenumeratorom, którzy nadeślą prenumeratę kwartalną
1 zł. 50 gr.
Czeki na P. K. O. załączamy do niniejszego numeru.
Rękopisy przyjmuje Redakcja najpóźniej do 10 b. m.

Inż. **EUGENJUSZ KWIATKOWSKI**
b. Minister Przemysłu i Handlu
Dyrektor Naczelny Zjedn. Fabryk Zw. Azotowych

Szkoła instynktu społecznego



Żyjemy w świecie niezwykłych, niewspółmiernych, niezsynchronizowanych przeobrażeń.

Codziennie jesteśmy świadkami zadziwiających ewolucyj. Postęp nauki i techniki, postęp w dziedzinie wyzyskania sił i czasu, rozwój komunikacji powietrznej, lądowej i wodnej, uproszczenie i wszechstronne racjonalizowanie życia pojedyńczego człowieka przeciwstawia się skomplikowaniu i pogmatwaniu życia zbiorowego.

Każdy, kto śledzi ścisłe objawy życia zbiorowego, staje zdumiony wobec niebosiężnej góry paradoksów. Ale życie to stwarzają ludzie, ich rozum, ich wola, ich umiłowania i ich wierzenia; nie jest ono przecież wynikiem jakiegoś nieuchwytnego fatalizmu losów.

Za zło, w którem dusimy się wszyscy, wszyscy ponosimy odpowiedzialność i nie możemy jej zepchnąć — jeżeli nie chcemy nadal ogłupiać siebie samych — na jakieś matematyczne konieczności, na nieuchronną cykliczność procesów konjunkturalnych. Procesy konjunkturalne są tak samo rezultatem systemu stworzonego przez ludzi, jak zawalenie się złej budowy, postawionej bez planu, na wątłych fundamentach, lub z nieodpowiedniego materjału.

Miljony ludzi i to nietylko w Azji czy Afryce, ale w centrum współczesnej cywilizacji, w Europie, zostało wykluczonych z szeregów konsumentów. Wystarczy na chwilę wejść do mieszkania małorolnego chłopa polskiego, rosyjskiego, ukraińskiego, słowackiego, węgierskiego, rumuńskiego, bułgarskiego, litewskiego etc., albo do mansardy bezrobotnego gdziekolwiek w Europie, by stwierdzić, że obawa o nadmiar produkcji jest gorzką ironją w obliczu tej nędzy, zmuszającej ludzi do wyrzeczenia się najprymitywniejszych potrzeb. Wystarczy zbadanie stanu dróg bitych i żelaznych we wielu krajach Europy centralnej i wschodniej, wystarczy wymowa statystyk powodziowych, wystarczy objęcie jednym rzutem oka zagadnień regulacji rzek, budownictwa mieszkaniowego, meljoracji rolnych etc. by stwierdzić, że na długo jeszcze nie powinno być mowy o nadmiarze rąk, łaknących pracy. W ciągu ostatnich 30-u lat wyprodukowano również tyle złota monetarnego na świecie, ile uprzednio w ciągu 30-u wieków. Istnieją więc w świecie, a oczywiście również u nas w Polsce, wielkie i niezaspokojone potrzeby konsumcyjne najszerszych warstw społeczeństwa; istnieją miljony rąk i tysiące głów, które mogą być użyte do pracy produkcyjnej; istnieją — przynajmniej potencjonalnie — olbrzymie, ukryte lub bezrobotne kapitały, które posiadają tylko o tyle pozytywną wartość, o ile są zdolne do utrzymania stałej i zorganizowanej wymiany między pracą i potrzebą konsumcji.

Byłoby błędem mniemać, że istnieje jakaś niezmienna doktryna ekonomiczna, która sama jedna i sama przez się zapewnia rozwój dobrobytu i postępu w zakresie bogactwa społecznego. Przeciwnie, na przestrzeni wieków i dziesięcioleci, obserwujemy ustawiczną ewolucję pojęć gospodarczych. Przed kilkudziesięciu jeszcze laty wydawało się gdzieniegdzie, że np. zniesienie niewolnictwa lub zniesienie pańszczyzny musi spowodować powszechną katastrofę gospodarczą. Jednakże w rezultacie końcowym fakty te przyczyniły się do dalszego rozkwitu i powodzenia gospodarczego.

Być może, iż obecny przełom gospodarczy zmusi nas również do rewizji podstawowych pojęć, a przedewszystkiem do sharmonizowania planowych działań w zakresie gospodarstwa narodowego i międzynarodowego; być może, iż zło obecne, wynikające z bezplanowego i chaotycznego wprowadzania w życie „gospodarki kierowanej lub planowej" przez państwa, przyczyni się do skrystalizowania nowych zasad planowego i systematycznego wprowadzania w czyn gospodarki planowej. W każdym razie jedno jest najważniejsze i niewątpliwe: przyczyną kryzysów i konjunktury, bogactwa i nędzy, postępu i zacofania, rozwoju i upadku, nie są ani surowce, ani towary, ani złoto, ani weksle, ani nadmiary produkcyjne, ani niedostatki pieniężne — a tylko i wyłącznie sam człowiek. Stąd też on i urobienie jego umysłu, jego woli, jego instynktu społecznego, musi stanowić zadanie centralne.

W historycznej przeszłości Rzeczypospolitej Polskiej najmniej uwagi skierowano na wartość człowieka w pracy zbiorowej.

Współcześnie — wielką szkołą zbiorowego i zorganizowanego działania — jest również i może być nasze polskie wojsko. Jest ono częścią organiczną społeczeństwa, a nie — jak to było w okresie zaborów — znienawidzonym instrumentem ucisku. Zasadniczą jego tendencją musi być przytępienie instynktów egoistycznych w człowieku, a rozbudzenie instynktu i świadomości społecznej. Metodą jego musi być organizacja, a nie dezorganizacja, planowość działania, a nie bezplanowość. Te zasadnicze tendencje całkujące, a nie różniczkujące, są potrzebne do uzdrowienia chorego życia gospodarczego. Uzdrowić je może tylko człowiek, wewnętrznie zorganizowany i posiadający rozwinięty instynkt społeczny, tak samo, jak dawniej głównym motorem twórczym w zakresie gospodarczym, był egoizm.

To też zadania wojska w narodzie — a szczególnie w narodzie młodym, kładącym dopiero podwaliny pod gmach swego własnego państwa, swej polityki i swego gospodarstwa, jak to ma miejsce u nas — mogą się stać zarówno nowe i wielkie, jak też i twórcze.

Uczmy się od innych

Biorąc udział w życiu społecznem i czytając wiele gazet, dowiaduje się człowiek nieraz wiele rzeczy, nieznanych dotychczas, a pożytecznych, mogących się przydać w naszej działalności związkowej.

Nie od dziś np. ludzie narzekają na wielki balast różnych oficjalności, któremi są przeładowane programy naszych zjazdów, zwłaszcza w ich części pierwszej. Wadą ich kardynalną jest niepotrzebne gadulstwo i pod tym względem duże pole do popisu różnym domorosłym Demostenesom daią t. zw. przemówienia powitalne.

Bo też kto nie korzysta z tej sposobności, aby się móc pokazać na estradzie i coś tam powiedzieć! Jeszcze pół biedy, gdy mówi krótko, choć i takie krótkie przemówienia, razem wzięte, w sumie swej zabierają dużo czasu. Ale niech Bóg broni, gdy taki mówca, który się dorwał głosu, zacznie gadać i wywodzić od Adama i Ewy. Zdarzają się i tacy „witacze", którzy witając zjazd drugiej organizacji, wychwalają przy tej sposobności swoją, a biedna publiczność musi tego wszystkiego wysłuchać...

Czyż to nie strata czasu? Czy nie lepiej, by zamiast tego wygłosić jakiś referat pouczający?!

Trzeba nareszcie zerwać z owemi powitaniami. Oczywiście nie da się to zrobić naraz i ostatecznie. Jeszcze jakiś czas muszą pokutować te przeżytki, ale mogłyby pojawiać się w innej formie.

Na doskonały w tym kierunku pomysł wpadła Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet, która niedawno miała swój Zjazd w Warszawie. Ogłosiła w pismach, że kto chce powitać Zjazd, niech powitanie to nadeśle na piśmie na 2 dni przed obradami, a słowa jego zostaną podane w osobnej broszurze.

Jak zapowiedziały, tak też i zrobiły nasze reformatorki zjazdów. Otrzymały aż 30 takich powitań i ogłosiły je drukiem w 14-stronicowej broszurze, która ukazała się podczas zjazdu i została rozdana jego uczestnikom.

Proszę sobie wyobrazić, ile czasu zmarnowałoby się na wysłuchanie tych powitań, z których połowa właściwie nie miała nic do powiedzenia istotnego, podkreślającego z uznaniem jakiś wybitny rys z działalności P. W. K., a ograniczyła się tylko do komunałów z powitaniami, życzeniami owocnych obrad i t. d. w kółko Macieju.

Wydanie tych historji drukiem ma jeszcze i tę dobrą stronę, że może oduczy od tego rodzaju wystąpień nałogowych gadaczy, którzy właściwie nie mają nic do powiedzenia i całą pustkę swoich przemówień zobaczą dopiero w zestawieniu z innemi bardziej wartościowemi.

Uczmy się na tym przykładzie, jak oszczędzać czas na zjazdach naszych.

*

Na Górnym Śląsku powstał „Hymn Powstańców Śląskich", który śpiewany powinien być przez wszystkie Grupy i Oddziały Związku Powstańców Śląskich. Kłopot jest tylko z rozpowszechnieniem tej pieśni.

Początkowo był projekt, aby nuty do hymnu wydrukować na łamach czasopisma „Powstaniec Śląski" — okazało się to jednak niewykonalnem z powodu różnych braków technicznych.

Od czegóż jednak dowcip. Ktoś poradził, aby hymn ten nagrać na płytę gramofonową, a potem nauka melodji pójdzie już łatwo, zwłaszcza, że na Śląsku nie ma wsi, w której nie byłoby gramofonu.

Pomysł ten będzie zrealizowany zaraz po świętach i płytę z hymnem nabyć będzie można po cenach normalnych.

Czy gdzieindziej nie możnaby tego samego zastosować? Przecież są podobne hymny związkowe także i gdzieindziej. A jeśliby nawet ich nie było, to w niejednej okolicy znalazłyby się piękne pieśni regjonalne, nadające się bardzo dobrze do marszu i śpiewu. Przy pomocy płyt gramofonowych możnaby je rozpowszechnić wspaniale.

Ci sami powstańcy śląscy uzyskali w Radjo Katowickiem co drugi czwartek wieczorem t. zw. chwilkę powstańczą, w której będzie się mówiło o Powstaniu i t. p.

Też dobry pomysł. Żeby się o coś podobnego postarały inne nasze związki historyczne, które z pięknej swej przeszłości mają niejedno do powiedzenia radjosłuchaczom całej Polski.

I pożytek byłby z tego i chwała.

Może więc i tego będziemy próbowali się nauczyć...

—icz.

Od Redakcji

Niezwykłe zainteresowanie, jakie wzbudziła wiadomość o powstaniu pisma „Naród i Wojsko" i w konsekwencji tego wielki napływ wartościowych artykułów programowych oraz sprawozdań związkowych — wywołał konieczność jak największego kondensowania tych ostatnich przez Redakcję, a nawet odłożenie do następnego numeru z powodu braku miejsca.

Wszystkim Kolegom, którzy nadesłanych nam materjałów redakcyjnych nie ujrzą w tym numerze — prosimy o cierpliwość do następnego za dwa tygodnie.

W blaskach skrzydeł husarskich

Związek Legjonistów Polskich przy pracy

(Wywiad z prezesem dr. Władysławem Dziadoszem)



Dr. Wł. Dziadosz

Wywiad z dr. Dziadoszem — niełatwa to rzecz. „Chwycić" tego człowieka, który w nawale spraw społecznych, wziętych na swoje barki obok spraw zawodowych, dwoi się i troi, a wszędzie jest nieuchwytny — należy do specjalnego szczęścia. Wreszcie — wiadomość murowana: będzie na posiedzeniu świeżo wybranego Zarządu Okręgu Stołecznego Związku Legjonistów, któremu przewodniczy. Jazda więc na ul. Piusa XI nr. 10.

W wysokich komnatach pięknego pałacu Poznańskich na rogu Alei Ujazdowskich urzęduje teraz Stołeczny Związek Legjonistów. Z poczekalni przez szklane szyby widać, jak w blaskach skrzydeł husarskich, które tydzień temu niesiono w pochodzie pod Belweder, a teraz ustawiono szeregiem wzdłuż wielkiej sali obrad, zasiedli przy długim stole członkowie Zarządu i Komisji w pokaźnej liczbie około 30 osób.

Wśród nich wiele znanych w stolicy osobistości: wiceprezydent miasta Ołpiński, pułk. inż. Kania, mjr. dyr. Wasung, mjr. dr. Benedykt, dyr. inż. Żerański, dyr. Barysz i inni.

Odcina się przy tym stole wyniosła sylwetka poety legjonowego Relidzyńskiego, o całą niemal głowę górującego nad resztą zebranych — oraz dwu postaci kobiecych pp. Tokarzewskiej-Karaszewiczowej i Modzelewskiej, dzielnych działaczek na polu Świetlicy i Gospody Legjonowej.

W pośrodku tej jakby małej Ligi Narodów — dyr. Dziadosz, sprężyście prowadzący obrady. Wreszcie kończą się one i można na parę minut wyrwać prezesa Okręgu Stołecznego z otaczających go interesantów.

*

Przedewszystkiem proszę o szczegóły z niedawnego posiedzenia Zarządu Głównego, którego dr. Dziadosz jest wiceprezesem. Na zjeździe krakowskim wygłosił referat organizacyjny, będący jedną z głównych części obrad i dlatego też tak żywe budzi zainteresowanie wśród szerokich sfer legjonowych.

— W referacie organizacyjnym — mówi z całą uprzejmością dyr. Dziadosz — podniesiono kwestję usprawnienia organizacji, a przedewszystkiem uporządkowania składu osobowego w kierunku wysunięcia na czoło *elementów frontowych*. Akcja ta, prowadzona w Związku przez ub. rok, dała nadzwyczaj dodatnie rezultaty, ujawniając zarazem, że pewne nieporządki na terenie organizacji naszej prawie w 100 procentach pochodziły od conajmniej wątpliwych legjonistów. Ogół legjonowy niezmiernie przychylnie przyjął tę akcję.

— Na czem, panie Dyrektorze, polega owe współdziałanie z innemi związkami b. wojskowych, o którem była mowa w Krakowie?

— Statut nasz postanawia, że każdy członek Związku Legjonistów musi podjąć się *pracy społecznej* na wyznaczonym mu odcinku i na tej podstawie większość jednostek organizacyjnych delegowanych jest do szeregów Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów.

— Była też mowa o naszej Federacji...

— A była. Na terenie Federacji — jak wiadomo — Zw. Legjonistów, jako jeden z najstarszych, odgrywa rolę dość znaczną, a członkowie Związku niewątpliwie za swe wybijanie się w pracy społecznej i za *gorące przywiązanie do Federacji* piastują w niej czołowe godności. Zarząd Główny Związku w szeregu zarządzeń zaleca Legjonistom popierać akcję ubezpieczeniową, prowadzoną przez Federację.

Z kolei informuję się o działalności „Bratniej Pomocy".

— W związku z kryzysem — słyszę w odpowiedzi — czyniono zabiegi około zorganizowania *pomocy dla członków*, znajdujących się w ciężkiem położeniu materjalnem. Trzeba przyznać, że zadanie to chlubnie zostało wykonane. Na terenie samej tylko Warszawy wydano w ub. roku 90.000 obiadów i około 10.000 zł. na zapomogi. W tym dziale zorganizowano także opiekę nad *dzieckiem legjonowem* w szeregu większych ośrodków, skąd wysyła się je na wieś przy poparciu Ministerstwa Opieki Społecznej i na koszt organizacji. Główny jednak nacisk położono na *dostarczanie pracy* bezrobotnym legjonistom, przyczem stara legjonowa serdeczność gen. Składkowskiego ułatwia znakomicie to ciężkie zadanie.

W dalszej rozmowie przechodzimy na sprawy natury ogólniejszej: na *propagandę strzelectwa*, które tak szczęśliwie zainicjował Związek Legjonistów z okazji zeszłorocznego swego zjazdu w Warszawie. Jakże to brzmiało naczelne hasło dnia? Pamiętamy:

„Polskę obronimy karabinem — nie rezolucjami!"

I dlatego poszło to hasło na cały kraj, aby ćwiczyć się w strzelaniu, zdobywać odznaki strzeleckie. W roku 1933 zdobyło je 185.000 osób. To jeszcze nie wszyscy, co uznają słuszność powyższych słów. Mają jeszcze czas do naprawienia swego ospalstwa, bo strzelanie to trwać będzie aż po następny zjazd legjonowy, aż po dzień 6 sierpnia b. r.

Zjazd ten odbędzie się w Krakowie, skąd przed laty 20-tu wyruszyły pierwsze kadrowe kompanje strzeleckie, później przeobrażone w Legjony Polskie. Na miejscu Oleandrów wznosi się już Dom Legjonowy, którego otwarcie nastąpi w dzień Zjazdu.

Ale ten dzień będzie mieć jeszcze jeden przepiękny moment, o którym dotychczas nigdzie jeszcze nie pisano i nie mówiono publicznie. „Naród i Wojsko" szczęśliwy jest, że pierwszy obwieści światu te wieść radosną, zakomunikowaną mu przez dyr. Dziadosza.

Oto dnia 6 sierpnia 1934 rozpocznie się w Krakowie *sypanie kopca Marszałka Piłsudskiego* i będzie to jeden z najwspanialszych pomników, jaki wdzięczny Naród postawi Komendantowi. Obecnie czynione są już kroki, zdążające do wynalezienia odpowiedniego miejsca pod ten kopiec.

Czas przejść do ostatniego zebrania legjonistów w ich stołecznym okręgu, które się odbyło ubiegłej niedzieli przy imponującym udziale około tysiąca członków. W niespotykanej wprost sprawności mimo takich tłumów, załatwiono szereg spraw, a przy tej okazji z wielkim entuzjazmem wysłuchano przemówienia gen. Wieniawy-Długoszowskiego, który obok gen. Składkowskiego cieszy się wyjątkową sympatją ogółu legjonistów.

Z szeregu zagadnień związkowych pozostaje jeszcze parę do omówienia, które wydobywa na wierzch sam dyr. Dziadosz, większą do nich widocznie przypisując wagę.

— Gospodarka nasza — mówi — jest zorganizowana na zasadzie jak najdalej posuniętej oszczędności, ale równocześnie *starzyzna legjonowa* świadczy tyle, ile trzeba na zaspokojenie bieżących potrzeb. Tu podkreślić należy niezwykłą ofiarność pułk. Koca Adama, który całą swoją ministerjalną pensję oddaje stale po połowie na Zw. Legjonistów i na Zw. Peowiaków.

— Z wielu stron — ciągnie dalej mój uprzejmy i niezmordowany interlokutor — słyszymy domagania się, by założyć *własne pismo legjonowe*. Niejednokrotnie Związek rozpatrywał tę sprawę i doszedł do przekonania, że pismo takie zasadniczo nie jest potrzebne, i trudne do zrealizowania, jeśli się je weźmie od strony kosztów i od strony usług, jakie może oddawać. Większość obecnej prasy zajmuje stanowisko, tak zbliżone do naszego stanowiska, że nie znaleźliśmy potrzeby np. powtarzać coś za „Gazetą Polską", albo poprawiać wywody Stpiczyńskiego w „Kurjerze Porannym". Natomiast z całą serdecznością witamy powstanie pisma, wspólnego dla wszystkich związków, należących do Federacji i życzymy sobie, aby wspaniała nazwa „*Naród i Wojsko*" pociągnęła za sobą w konsekwencji także odpowiednio doskonałą treść, a niewątpliwie Legjoniści będą najgorliwszymi czytelnikami i prenumeratorami pisma „Naród i Wojsko".

Pozostaje jeszcze sprawa czasopisma, które nazwą swą sieje dezorganizację w sferach legjonowych, wprowadzając je w błąd. Z dużem oburzeniem mówi o tem tak dyr. Dziadosz:

— Na popularności legjonowej pomysłowi ludzie próbują tu i ówdzie robić interesy. Nawet podobno Gruzin stał się Legjonistą... Byle było dużo ogłoszeń! Sposób jednak wydobywania takich ogłoszeń do owego pisma wywołuje ze strony Związku Legjonistów konieczność jak najbardziej stanowczego odżegnywania się od wszelkiego, najdalszego nawet, pokrewieństwa z tego rodzaju prasą, która pod nazwą, wyzyskującą sławę poległych i żywych Legjonistów, próbuje zrobić zwyczajny interes. Trudno codziennie przestrzegać naiwnych, którzy się dają nabierać, ale z przyjemnością korzystam ze sposobności, aby kolegom b. wojskowym podać do wiadomości, że Związek Legjonistów uznaje tylko jedno pismo kombatanckie, a jest niem „Naród i Wojsko".

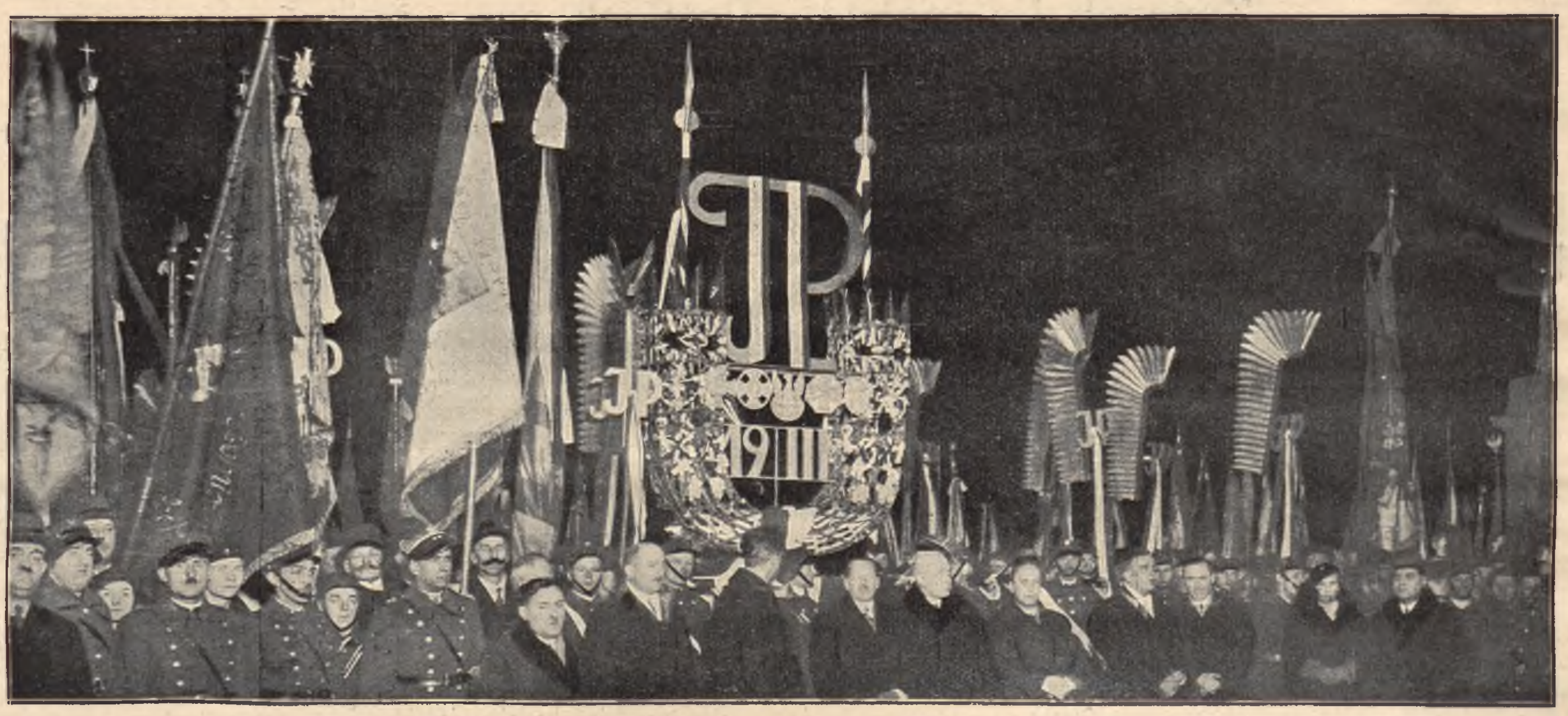
*

Jakże nie dziękować najserdeczniej na te pełne życzliwości słowa wybitnego działacza legjonowego. Będziemy się starali zasłużyć na zaufanie, dane naszemu pismu niejako na kredyt, będziemy usilnie zabiegali o to, aby doborem treści o wysokiej ideologji zdobyć sobie wszystkie serca tej najprzedniejszej straży w wielkiej naszej federacyjnej kolumnie marszowej, jaką są Legjoniści.

Blask skrzydeł husarskich, które — zda się — wciąż jeszcze chrzęszczą poszumem sławy rycerskiej nad ich głowami, nad pancernym ich znakiem, zaklętym w inicjały Wodza — J. P. — może choć w drobnej części spłynie na te szpalty, meldujące się do służby tej samej promiennej idei.

Wł. D.-W.

Pokłosie dnia 19 marca



Czoło manifestacyjnego pochodu pod Belweder
W środku: wicemarszałek Senatu Bogucki, prezydent Kościałkowski, wiceprezydent Ołpiński i in.

Dzień Imienin Wodza Narodu minął w całym kraju na wspaniałych uroczystościach, w których wszędzie brały wybitny udział nasze związki sfederowane, w szeregu miejscowości dając inicjatywę do urządzania obchodów i kierując niemi.

Nie mogąc z powodu braku miejsca dawać szczegółowych sprawozdań z przeciętnych pochodów i akademji, których liczba sięga setek i tysięcy — ograniczymy się tylko do podania najważniejszych uroczystości w stolicy i na prowincji.

Przedewszystkiem wystąpiliśmy w Warszawie z akademją

w świetlicy federacyjnej

gdzie pierwszy mówił prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki, charakteryzując podniosły dzień święta narodowego, jakiem są Imieniny Pierwszego Marszałka Polski.

Następnie prezes Tow. Kredytowego p. Antoni Anusz wygłosił dłuższy referat p. t. „Słowo o Marszałku". Piękne przemówienie p. Anusza odznaczało się głębokim zrozumieniem znaczenia osoby i czynów Marszałka dla Polski.

Oba przemówienia cechowało prawdziwie żołnierskie odczucie i cześć dla Wodza.

Drugą część programu wypełniły produkcje artystyczne o niezwykle wysokim poziomie. Tak więc: red. Czyżowski odczytał własne utwory poetyczne, a przy słuchaniu tych mocnych w treści i pięknych formą wierszy żywiej zabiły serca obecnych.

Dalej było sporo dobrej muzyki, śpiewu i deklamacji, której licznie zebrani słuchali z niesłabnącem zainteresowaniem. Wzruszenie ogólne wywołał wiersz: „Chcę być polskim lotnikiem" wygłoszony przez 9-letniego chłopca, należącego do zespołu dzieci, znajdujących się pod opieką świetlicy. Na zakończenie chór bezrobotnych, zorganizowanych przy świetlicy odśpiewał dwie piosenki.

Drugą wielką manifestacją federacyjną był

hołd inwalidów wojennych

którzy zorganizowali podniosłą akademję w wypełnionej po brzegi a największej w stolicy, sali Filharmonji. Na akademję tę przybył b. premjer Prystor, przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, weterani 1863 roku i tłumy publiczności.



Dary serca z całej Polski w dniu Imienin

Po zagajeniu wiceprezesa Zw. Inwalidów p. Szulczyńskiego przemawiał radca Rudowski, a prezes Związku poseł Wagner mówił o „Tradycji Żołnierskiej jako nakazie pracy obywatelskiej w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego.

W drugiej części akademji nastąpiły produkcje artystyczne.

Na specjalną uwagę zasługują

akademje Zw. Rezerwistów

organizowane we wszystkich prawie dzielnicach Warszawy. Szczegóły na kolumnie rezerwistów „Narodu i Wojska" (9-tej).

Zw. Obrońców Kresów Wschodnich urządził akademję w sali kina Majestic.

Na szereg akademji, urządzanych przez inne organizacje zaproszeni zostali

mówcy z Federacji

a przemówienia ich stanowiły kulminacyjne punkty tych uroczystości.

Przemawiali tak: poseł Starzak, wiceprezes Zw. Legjonistów na akademji kolejarzy, b. minister Medard Downarowicz, wiceprezes Zw. Rezerwistów na akademji Związków Robotniczych, poseł Walewski, sekretarz generalny Federacji, na akademji BBWR Żoliborz.

Koroną manifestacji ogółu Warszawy był wspaniały

pochód do Belwederu

zorganizowany przez Zw. Legjonistów i Peowiaków. W pochodzie tym wzięły masowy udział związki sfederowane, a wiceprezes Federacji dr. Dziadosz wygłosił płomienne przemówienie ze schodów pałacu Belwederskiego.

NA PROWINCJI

Z pośród niezliczonych uroczystości na prowincji wymienić należy przynajmniej kilka takich, które dzień ten uroczysty uwieczniły jakimś trwalszym czynem, niż zwykłe obchody.

Dzień 19 marca 1934 r. dał kilku miejscowościom

pomniki Komendanta

jak np. w Częstochowie, gdzie na inauguracyjnem zebraniu Koła Grodzkiego BBWR odsłonięto w „Ognisku Niepodległości" popiersie Marszałka Piłsudskiego, dłuta prof. Barylskiego.

We wsi Ołpiny (powiat Jasło Małopolska Środkowa) odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Komendanta i podpisania aktu erekcyjnego, który został wmurowany w fundamenty pomnika.

W gmachu Ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie odsłonięto popiersie Pana Marszałka dłuta artysty-rzeźbiarza, legjonisty mjr. rez. Miszewskiego, ufunduwane przez Koło urzędników tego ministerstwa B. B. W. R.

W dniu tym także odsłonięte zostały liczne

tablice pamiątkowe

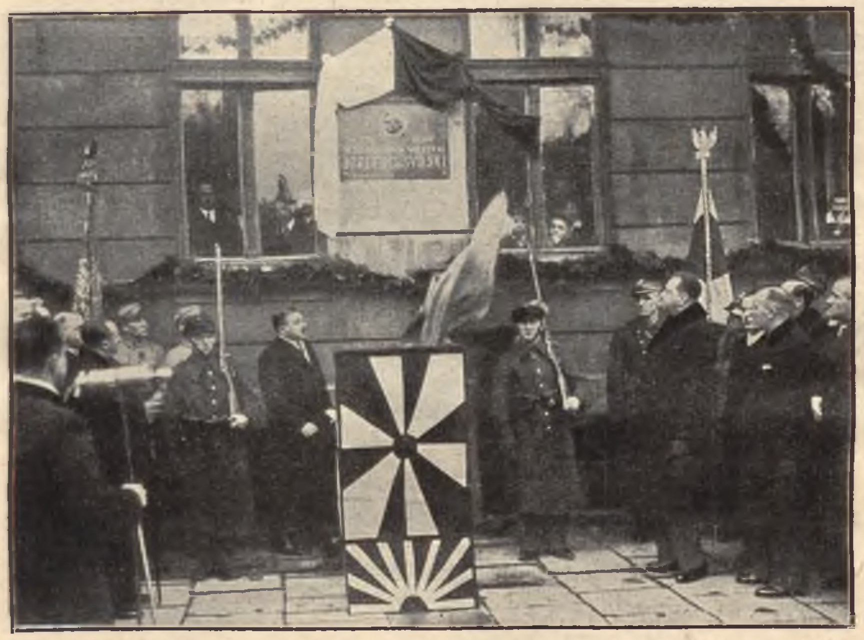
przeważnie na budynkach, związanych z życiem Marszałka Piłsudskiego.



Hucuł Dewdiuk ze swoim prezentem

Jedna z nich, cała z granitu, pozostałego z soboru, obalonego na dawnym placu Saskim — widnieje na siedzibie Grodzkiej Izby Skarbowej w Warszawie przy pl. Dąbrowskiego, w dawnym Hotelu Francuskim, w którym Brygadjer Piłsudski mieszkał w sierpniu 1915 r. podczas pierwszego swego przyjazdu do Warszawy. Podpisanie aktu erekcyjnego przez ministra Zawadzkiego i innych wyższych osobistości nastąpiło w pokoju, który wówczas służył Komendantowi za sypialnię.

Siedlecka Rada miejska powzięła tę uchwałę jednogłośnie, nawet bez sprzeciwu opozycji PPS-owskiej i prawicowej, przypominając w uchwalonej rezolucji, że w roku bieżącym minęło 30 lat, jak Józef Piłsudski chciał opromienić sławą miasto Siedlce przez związanie go z wydawaniem nielegalnego pisma niepodległościowego „Robotnika".



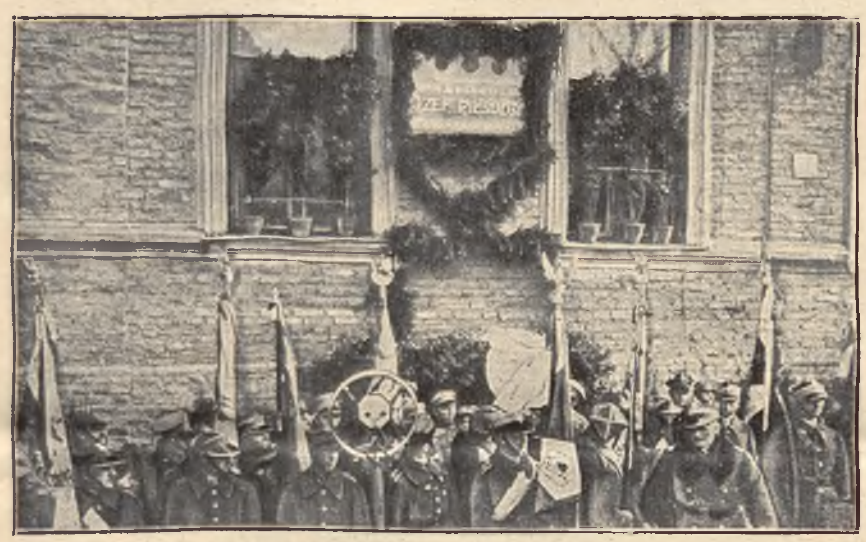
Tam, gdzie mieszkał w Warszawie Brygadjer w r. 1915 (pl. Dąbrowskiego 5)

W Wilnie przy ul. św. Anny 2 wmurowano podobną tablicę na domu, w którym również mieszkał Józef Piłsudski w latach swego dzieciństwa (1877). Tablicę ufundował Związek Legjonistów.

W Poznaniu, Lesznie i w Łodzi odsłonięto tablice pamiątkowe na dworcach kolejowych staraniem kolejarzy, zorganizowanych w P. W. Kolejowem (Poznań i Leszno) oraz w Kole Kolejarzy BBWR (Łódź).

Sandomierz prócz obywatelstwa honorowego nadał bulwarom nad Wisłą nazwę im. Józefa Piłsudskiego i uchwalił umieścić w sali posiedzeń Rady Miejskiej popiersie Pana Marszałka.

Z innych doniosych aktów związanych z Imieninami Komendanta wymienić należy otwarcie w Łodzi wystawy dokumentów historycznych dotyczących życia Marszałka Piłsudskiego, a we Lwowie wystawy legjonowej, oraz uroczyste strzelanie w Nowym Targu pod hasłem „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny".



Tam, skąd codziennie wychodził do szkoły w r. 1877 (ul. Św. Anny 2)

Obywatelstwa honorowe

otrzymał Dostojny Solenizant w dniu swych Imienin z całego szeregu miejscowości, a dyplomy ozdobne, głoszące o tem, pomnożyły jeszcze więcej i tak już niezliczoną ilość tego rodzaju dokumentów hołdu i miłości społeczeństwa.

W szczególnie uroczysty sposób odbyło się nadanie tego obywatelstwa w Siedlcach i Sandomierzu.

Hołd ochotników z Ameryki

Kronikę uroczystości imieninowych nie można lepiej zamknąć, jak przytoczeniem pięknego listu Koła Ochotników z Ameryki, pozostałych w kraju i mających swą siedzibę w Bydgoszczy. Piszą oni:

„Panie Marszałku!

„W dniu Twoich Imienin, Koło Ochotników Armji Polskiej z Ameryki salutuje Twojej wielkiej zasługami dla Ojczyzny postaci i składa Ci żołnierskie pozdrowienie wraz z zapewnieniem, że tak, jak było czasu wojny, tak i dzisiaj, wszystko, co nasze jest, Ojczyzny jest.

„Wiedzeni głosem miłości Ojczyzny porzuciliśmy w Ameryce dobrobyt i warsztaty pracy i wstąpiliśmy ochotniczo w czasie wojny do polskich szeregów zbrojnych. Po wojnie krzewimy wśród młodego pokolenia tę miłość i ofiarność dla Polski, która nam przyświecała w ciężkich latach krwawych zmagań.

„Życzymy Ci, Panie Marszałku, w dniu Twoich Imienin, długiego życia, abyś dożył czasów, kiedy utrwali się posłuszeństwo i szacunek dla władzy i wzmoże się dobrowolna ofiarność na potrzeby Rzeczypospolitej, kiedy w Polskę wszyscy będą wierzyć i Ja kochać tak, jak ją miłował żołnierz-ochotnik.

„Żyj nam długo, Washingtonie polski!"

Życzenia podpisał prezes Koka p. Wojciech Albrycht i sekretarz p. Józef Czuba.

Gen. Górecki na akademji w Poznaniu

Niezwykle uroczyście wypadły uroczystości imieninowe w Poznaniu, dokąd został zaproszony z przemówieniem prezes Federacji gen. dr. Górecki.

W niedzielę wieczór do zebranych na pl. Wolności tłumów przemówił prezes Związku Uczestników Powstań Narod. 1914 — 18 gen. Taczak.

Po capstrzyku odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego akademja, którą zagaił prezes Zarządu Okręgowego Zw. Legjonistów i profesor tego uniwersyteu dr. **Jakubski.**

Z kolei zabrał głos gen. **Górecki,** aby mówić o życiu i czynach Marszałka. Do rzeczy niejednemu znanych dorzucał szczegóły z własnych przeżyć, odmalował własnemi słowami Wodza życie Jego w dworku szlacheckim wśród ogólnej apatji i niechęci do wszelkiego czynu zbrojnego. Niepowodzenia powstania 1863 r. kazało wówczas Polakom zaniechać myśli o walce orężnej — a wziąć się do pracy t. zw. organizacyjnej. Młody wówczas Józef Piłsudski, wychowywany na utworach naszych wieszczów — wbrew wszystkim sądził, że Polska może zmartwychwstać jedynie przy pomocy ogólnego, zbrojnego powstania. Tej idei poświęca całe swe życie. Nie złamały Jego ideałów ani więzienia, ani katorgi, ani tułaczka. Z pierwszą kadrową wyrusza w bój, wierząc święcie w odzyskanie przez Polskę Niepodległości. W zaraniu tej Niepodległości po powrocie z kazamat magdeburskich całe swoje życie poświęca dalszej pracy dla dobra narodu.

Przemówienie swe gen. Górecki zakończył słowami:

— Jesteśmy w wojnie o lepsze jutro dla tych, co po nas przyjdą. Pracujemy nad wykuwaniem granic wielkiej, mocarstwowej Polski. Pracować będziemy dalej bez wytchnienia, gdyby jednak Komenadnt kiedykolwiek zawołał nas do bezpośredniej pracy, pójdziemy zawsze z okrzykiem: Rozkaz Komendancie!

Po akademji odbył się obiad, którym Związek Banków przyjmował prezesa B. G. K. gen. Góreckiego. W obiedzie wzięło udział kilkanaście osób z kół przedstawicieli władz, świata gospodarczego, bankowego i naukowego.

Zebranie Okręgu Stołecznego Związku Legjonistów

Dnia 24 marca b. r. Okręg Stołeczny Zw. Legjonistów odbył swoje doroczne walne zebranie przy udziale około tysiąca członków.

Prezes Okręgu dr. Dziadosz, zagajając zebranie, powitał przedstawiciela rządu ministra Kalińskiego oraz starszyznę legjonową w osobach wiceministra Piestrzyńskiego i gen. Wieniawy-Długoszowskiego i podkreślił ofiarność mas legjonowych dla pracy nad rozbudową Rzeczypospolitej. Przemówienie swe zakończył prez. Dziadosz okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten podchwycili zebrani, długo manifestując na cześć Komendanta.

Na przewodniczącego zebrania w myśl statutu, zaproszono delegata Zarządu głównego Zw. Legjonistów Polskich posła Starzaka.

Po przemówieniu p. min. Kalińskiego, który powitał zjazd w imieniu rządu i swojem, wygłosił przemówienie gen. Wieniawa-Długoszowski, wspominając powstanie i rozwój myśli legjonowej. Przeszedł następnie do omówienia epoki walk o niepodległość, jakie legjoniści toczyli pod wodzą Marszałka Piłsudskiego. Mówca skreślił postać legjonisty, uwydatniając jego wysokie wartości moralne.

Następnie prez. Dziadosz omówił działalność zarządu za ub. rok sprawozdawczy. Sprawozdanie z działalności Bratniej Pomocy odczytał płk. Kania, sprawozdanie kasowe dyr. Wassunk, komisji weryfikacyjnej p. Skrzetuski i komisji rewizyjnej mjr. Borek-Borecki. Po udzieleniu przez aklamację absolutorjum, wybrano nowy Zarząd z prez. Dziadoszem na czele, oraz Komisję rewizyjną i Sąd koleżeński.

Na zakończenie zjazd postanowił wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej i p. Marszałka Piłsudskiego, poczem odśpiewano Pierwszą Brygadę.

Obecny skład Okręgu Stołecznego tworzą: prezes dr. Dziadosz Władysław, członkowie: ppłk. Bałanda St., dr. Benedykt Stefan, Jeżewski Marjan Jerzy, inż. Kania Karol, mjr. Krzewski-Szczapa Karol, Modzelewska Ludmiła, wiceprezydent Ołpiński Józef, dr. Piaskiewicz Wł. dr. Rudkowski Marjan, dr. Rzadkiewicz Michał, płk. Rzymowski Jan, wiceprezes PKO. Strzegocki Kazimierz, dyr. Wasung Tadeusz, inż. Żerański St., dr. Barysz Leon.

Dokooptowani: Bartosik Wł., poseł Borecki Józef, radca Barański Jerzy, red. Butkiewicz Henryk, Czyżowski Kazimierz, kpt. Idzik Marjan, Markiewski St. inż. Miszewski Wł. red. Merwin Bertold, Relidzyński Józef, radca Reymer, mjr. Rutkowski Al., radca Skrzetuski Mieczysław, prof. Tomaszewski Al., kpt. Sakowski Franciszek, sędzia Kordowski Antoni, płk. Teuchman.

EDWIN WAGNER, mjr.-inw.
Poseł na Sejm
Wiceprezes Federacji P. Z. O. O.
Prezes Zw. Inwalidów R. P. i Zw. Stow. Ociemn. Żołn.

Inwalidzi a Państwo



Rozpatrując wszystkie teorje ustrojowe, a w szczególności wszystkie dokonywane zmiany w społecznem życiu narodów, których jesteśmy świadkami, widzimy, że w zagadnieniu ustrojowem na pierwszy plan wybija się problem stosunku obywatela do Państwa. Definicją tego problemu jest pytanie: ile świadczyć ma obywatel na rzecz Państwa i jakie mają być nakreślone przez Państwo granice t. zw. wolnościowych praw obywatela.

Bez względu na charakter społeczno-polityczny dokonywanych zmian ustrojowych, widzimy, że w każdym ustroju, czy to np. sowieckim, czy to faszystowskim, lub też narodowo-socjalistycznym — Państwo jest czynnikiem nadrzędnym i dopiero na płaszczyźnie pojęcia dobra Państwa, jako dobra zbiorowego, budowane jest prawo obywatelskie.

Ostatnie wypadki polityczne w Austrji i projektowana przez rząd kanclerza Dolfusa konstytucja, stanowią dalsze ogniwo tego łańcucha zbiorowej myśli społecznej, mającej na celu absolutne usunięcie zasady, że dobro obywatela, jako jednostki, w ujęciu zbyt liberalnem i egoistycznem mogłoby być podstawą budowy ustroju państwowego i społecznego.

O ile zagadnienie to interesuje nieomal całą ludzkość, to w pierwszej linji rozwiązanie tego pytania dotyczy wielomiljonowych mas uczestników ostatniej wojny, a między nimi inwalidów wojennych. Kombatanci powiadają bowiem słusznie, że tak, jak kiedyś na polu walki decydowali o losie swego narodu i państwa, tak też i obecnie w okresie pokojowym są najwięcej upoważnieni do wydawania decyzji, mogącej mieć zasadniczy wpływ na rozwój i potęgę swojego kraju. O ile rzesze kombatantów na podstawie nabytego na polu walki pełnomocnictwa moralnego mogą być i są źródłem zdrowej i silnej reakcji przeciwko przestarzałym i zgniłym formom ustrojów parlamentarnych, — o tyle te same rzesze kombatantów mogą bardzo łatwo stać się środowiskiem prywaty, streszczającej się żądaniem korzyści lub zapłaty za odbytą służbę wojskową.

Jeżeli mówię o takiej możliwości, to przedewszystkiem mam na myśli inwalidów wojennych. Ten bowiem żołnierz-obywatel, który, powróciwszy z wojny, wraca do swego warsztatu pracy, uważa swój stosunek służbowy za rozwiązany i pracuje w dalszym ciągu dla Państwa w zakresie swojej pracy zawodowej. Natomiast b. żołnierz, który do swojego warsztatu pracy powrócić nie może, a podstawą jego bytu stało się dane przez Państwo zaopatrzenie pieniężne, zaczyna się zastanawiać, czy wysokość tego zaopatrzenia jest dostateczną, lub czy też nie. Wówczas jest rzeczą zrozumiałą, że w większości wypadków nastąpiło przecenienie nabytych praw i dlatego też w większości powojennych państw, inwalidzi wojenni znaleźli się w obozie czynników decentralistycznych i lewicowych jak np. w Niemczech, gdzie do przewrotu hitlerowskiego pozostawali pod wpływami socjal-demokracji, lub we Francji, gdzie do dzisiaj pozostają pod wpływem lewicy francuskiej i obozu socjalno-radykalnego.

Odpowiedź na pytanie, czy Państwo daje inwalidzie tyle, ile dać może, ma znaczenie tak wielkie, że łączy się ona z rozwiązaniem rzeczowem problemu ustrojowego. Jeżeli bowiem, inwalida wojenny w swej analizie myślowej ugruntuje sobie przekonanie, że Państwo jest dobrem zbiorowem, dla którego spełnił obowiązek obywatelski w czasie wojny, to wówczas będzie się domagał tylko takich świadczeń, jakie w granicach posiadanych zasobów i dóbr społecznych są osiągalne.

Gdy do 1926 roku, Polska była widownią przetargów partyjnych, wokresie tym nie była również skoordynowaną społeczna i państwowa myśl wśród rzesz inwalidzkich. Jakkolwiek inwalidzi wojenni w tymże czasie w owych przetargach partyjnych udziału nie brali i wpływy partji politycznych nie pozostawiły żadnych ujemnych śladów na życiu Związku Inwalidów Woj. R. P., to jednak t. zw. maksymalny program inwalidzki, uważać można za echo ówczesnych warunków życia politycznego w Polsce.

Gdy zaś po roku 1926 w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego zaczęła się konsolidacja polskiej myśli społecznej w kierunku ugruntowania i rozbudowy idei państwowej, to wówczas polscy inwalidzi wojenni nie pozostali pomiędzy opornymi, jak to miało miejsce w Niemczech i w Austrji, gdzie po dokonanym przewrocie rozwiązywano istniejące związki inwalidzkie, lecz przeciwnie stali się czynnymi propagatorami wielkich haseł Wodza Narodu.

W jaki sposób i jakimi czynami my — inwalidzi wojenni hasła te realizujemy, nieomieszkam o tem napisać w najbliższym czasie.

DO DYSKUSJI

Unja — czy tylko przyjaźń?

Wielka radość zapanowała w szeregach polskich organizacyj inwalidzkich po ogłoszeniu w ostatnim numerze „Biuletynu" Federacji Pol. Z. O. O. z dnia 15 marca r. b. tekstu paktu przyjaźni między trzema związkami inwalidów wojennych: Zw. Inwalidów Wojen. R. Z., Zw. Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. i Legją Inwalidów Wojen. Wojsk Polskich.

Pakt ten — według intencji jego twórców — z jednej strony ma uzewnętrzniać się w oparciu programów inwalidzkich na jednolitych podstawach, z drugiej zaś na unikaniu najdrobniejszych nawet rozdźwięków między bratniemi organizacjami. Zapoczątkowano więc rzecz piękną i rozumną, a ponieważ p. prezes Edwin Wagner i p. prezes Józef Borecki obaj należą do Obozu Marszałka Piłsudskiego i obaj na terenie Sejmu godnie reprezentują inwalidów wojennych R. P., przeto my, inwalidzi bojów polskich i o Polskę, z całem zaufaniem oczekiwać będziemy na wyniki zbożnej pracy, podjętej przez czołowych ludzi naszych organizacyj inwalidzkich.

W punkcie trzecim wyżej wymienionego paktu przyjaźni m. in. powiedziane jest, że: „...organizacje inwalidzkie uznają za właściwe i celowe łączenie się po krewnych związków...". Tych kilka słów kryje w sobie poważne możliwości i dlatego należałoby poświęcić im nieco uwagi.

Pakt przyjaźni, podpisany przez prezesów największych w Państwie organizacyj inwalidzkich, jest wyrazem nietylko dobrej woli, lecz i zdrowej myśli politycznej zarówno ze strony Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich, jak i Związku Inwalidów Wojennych R. P. Ta dobra wola i to należyte pojmowanie obowiązków obywatelskich — jako pracy, poświęconej w głównej mierze rozwojowi i potędze państwowości polskiej, — przz potężną większość inwalidów wojennych, obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — winny stać się bodźcem nietylko do stałego akcentowania wspólnoty trzech bratnich organizacyj inwalidzkich, lecz przedewszystkiem hasłem do rychłego stworzenia „Unji Związków Inwalidów wojennych R. P.". W skład tej Unji weszłyby: Legja Inwalidów Wojen. W. P., Związek Inwalidów Wojen. R. P., Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., Związek Żydowski Inwalidów Wojennych.

Unja Związków Inwalidów Wojennych R. P. winna być zorganizowana na zasadach całkowitej równości, t. j. każda z wyżej wymienionych organizacyj inwalidzkich posiadałaby w Radzie Głównej Unji jednakową ilość przedstawicieli. Rada Główna składałaby się z 12 członków (w tej liczbie byliby wszyscy prezesi i sekretarze Zarządów Gł. poszczególnych związków, którzy wyłoniliby z pośród siebie Wydział Wykonawczy Unji. Tak pomyślana centralna organizacja inwalidów wojen. R. P. reprezentowałaby ogół inwalidów nazewnątrz, a równocześnie pozwoliłaby poszczególnym Związkom Inwalidów Wojennych na dalsze zachowanie odrębności organizacyjnych w terenie.

Według mnie dopiero powołanie do życia Unji Zw. Inw. Wojen. R. P. może być uważane za całkowite osiągnięcie spoistości organizacyjnej związków inwalidzkich w Polsce i stworzenie z nich jednej wielkiej rodziny, solidarnej we wszystkich poczynaniach, które zmierzają zarówno do podtrzymania ducha miłości Ojczyzny wśród swych członków, jak i do obrony gospodarczych, moralnych i prawnych interesów inwalidów wojennych i ich rodzin, tudzież rodzin po poległych.

Jestem żołnierzem i dlatego lubię zawsze jasno i szczerze wypowiedzieć co myślę. — Oświadczam więc, że gdyby piękna deklaracja z dnia 2 marca 1934 r., podpisana przez prezesów bratnich organizacyj inwalidzkich, nie miała być uwieńczona Unją 4 Związków Inwalidów Wojen. R. P., w takim razie łatwo stać się może, że szlachetna i mądra inicjatywa kolegów-prezesów Wagnera i Boreckiego zostanie wtłoczona w zbyt ciasne ramy organizacyjne, które nie pozwolą nam, inwalidom wojennym R. P. zmierzyć siły na zamiary w momencie dziejowym, o którym tak mówi Wielki Nauczyciel Narodu: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig krwi".

ARTUR SKOKOWSKI
członek Legji Inw. Woj. 1893

ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.



Komendant główny Z. R. ppłk. rez. Zyndram-Kościałkowski (x) odbiera raport od zebranych na placu Piłsudskiego kompanji i sztafet Z. R.



Związek Rezerwistów ustawiony do przeglądu na placu Piłsudskiego

Celem należytego uczczenia Imienin Marszałka Piłsudskiego we wszystkich świetlicach Związku Rezerwistów na terenie całego Państwa zorganizowane zostały uroczyste akademje, albo też odczyty i pogadanki o roli i znaczeniu dla państwa Pierwszego Marszałka Polski.

W dniu 18 i 19 marca przybył do Warszawy szereg drużyn, sztafet konnych, rowerzystów i pieszych Związku Rezerwistów, celem złożenia Panu Marszałkowi adresów hołdowniczych. I tak: z Okręgu Poznańskiego — dwie sztafety rowerzystów, z Kowla — sztafeta piesza, z Działdowa — oddział rowerzystów w sile 20 ludzi, z Łomży — pluton konny, z Okręgu Śląskiego — drużyna piesza.

W marszu Sulejówek — Belweder wzięły udział Oddziały Z. R. z Pionek i Pułtuska, zdobywając IX miejsce.

Związek Rezerwistów w Warszawie uczcił dzień Imienin Marszałka szeregiem akademji, zorganizowanych przez poszczególne oddziały i koła.

Dnia 18-go marca wszystkie oddziały Z. R. wzięły udział w capstrzyku i pochodzie do Belwederu.

Dnia 19 marca wszystkie Oddziały Z. R. po przeglądzie przez swych komendantów, zebrały się na placu Marszałka, gdzie po odebraniu raportu przez Komendanta Głównego p. ppłk. rez. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, połączone oddziały pomaszerowały do Belwederu. Tam, po przyjęciu raportu przez gen. Jarnuszkiewicza, dowódcę O. K. Nr. I, wszystkie Oddziały z Prezydjum Zarządu Głównego Z. R. i Radą Główną Rodziny Rezerwistów na czele złożyły adresy hołdownicze. Po wpisaniu się członków Prezydjum do księgi i po odegraniu przez orkiestrę oddziału Tramwajarzy Z. R. „Pierwszej Brygady", oddziały odmaszerowały do swoich siedzib.

GROCHÓW

Staraniem Koła III Z. R. — Grochów odbyła się dnia 25 marca uroczysta akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski. Akademję zagaił przy pełnej sali prezes Koła ppor. mgr. praw. Wł. Sapiński, w krótkich słowach żołnierskich witając przedstawicieli władz rządowych, reprezentanta Komendanta Głównego Z. R. ppłk. Zyndram-Kościałkowskiego w osobie kol. mjr. Szkuty, przedstawicieli Organizacji i mieszkańców dzielnicy Grochów. Po odegraniu przez własną orkiestrę symfoniczną Hymnu Narodowego, kol. mjr. Wąsowicz wygłosił płomienne przemówienie o roli dziejowej i czynach Marszałka Piłsudskiego, które przyjęto serdecznemi oklaskami. Deklamacje p. Ireny Moniuszkówny, śpiew p. Zofji Ostrowskiej, orkiestra pod batutą prof. E. Astnera swym wysokim poziomem przyczyniły się do uświetnienia akademji. W zakończeniu uroczystości odbył się przegląd Oddziału przez kol. mjr. Szkutę, który w imieniu Głównego Komendanta wyraził uznanie dla pozytywnej i wydajnej pracy Koła III Z. R. Grochów.



Oddział Z. R. w Łomży w drodze do Warszawy

ŻYRARDÓW

Związek Rezerwistów jest organizacją, która na terenie Żyrardowa skupiła w swych szeregach wszystkie warstwy społeczne. Często organizowane odczyty i pogadanki w świetlicy cieszą się wielkiem powodzeniem. Przed rokiem powstała Rodzina Rezerwistów wzięła na siebie całkowicie akcję opieki nad biednemi członkami Z. R. Uruchomiono ochronkę dla 50 dzieci, stosuje się na wielką skalę dożywianie dzieci i bezrobotnych. Obecnie Związek Rezerwistów przystępuje do budowy domu własnego na placu, podarowanym przez inż. Życha Ryszarda.

ROZWÓJ ZWIĄZKU REZERWISTÓW

Zarząd Główny Związku Rezerwistów w miesiącu marcu zalegalizował na terenie całego Państwa kilkadziesiąt Kół Z. R., m. in. w Okręgu Łódzkim — 10, Kieleckim — 7, na terenie Podokręgu Wołyńskiego — 3, w Okręgu Poznańskim — 2, Podokręgu Nowogródzkim — 2, na terenie Lwowa — 1, na terenie m. st. Warszawy — Tramwaje i Autobusy — 4.

RODZINA REZERWISTÓW

W pierwszą niedzielę b. m. Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów urządziła w lokalu Zarządu Głównego Z. R. Koncert - Bridge'a. Była to pierwsza impreza, zorganizowana przez Rodzinę Rezerwistów na terenie Warszawy. Wysoki poziom działu koncertowego, jak również miły nastrój, jaki panował przy stolikach bridge'owych zadowolił w zupełności zebranych licznie gości. Całkowity dochód przeznaczono na kolonje letnie dla dzieci członków Związku Rezerwistów m. st. Warszawy.

ZAKOPANE

Założony w ub. roku Zw. rezerwistów w Zakopanem liczy ponad 400 członków i ma świetlicę przy ul. Kościeliskiej.

W ostatnim czasie urządzono w świetlicy cykl odczytów, dn. 16 ub. m. odczyt p. t.: „Nowa konstytucja", wygłosił dr. Jasiński, 23 ub. m. odczyt „Życiorys Marsz. Piłsudskiego", wygłosił prezes Zw. Rezerwistów Irzykowski. W dn. 2 b. m. komendant placu w Zakopanem, ppłk. Szydłowski wygłosił odczyt p. t.: „Propaganda jako środek walki".

W najbliższym czasie przystępuje Związek do zorganizowania „Rodziny Rezerwistów".

NOWE ODDZIAŁY W ZIEMI SIEDLECKIEJ

We wsi Patków-Prusy, gminy Łysów, odbyło się w dniu 9 marca b. r. organizacyjne zebranie Koła Związku Rezerwistów. Wybrano: p. Tad. Kopcia — na prezesa Koła, p. Ant. Gajewskiego — na wiceprezesa I, p. Antoniego Mitrofaniuka — na II wiceprezesa, p. Fr. Nowrę — na sekretarza, p. Kazimierza Norwę na skarbnika, p. Bogusława Maderskiego — na referenta wychowania obyw. i p. Kazimierza Połochę na referenta samopomocy.

Dnia 4 marca b. r. został zorganizowany nowy oddział Związku Rezerwistów w m. Mordach. Prezesem został p. Jarkowski Juljan, wiceprezesem Franczuk Bolesław, sekretarzem Wł. Lazarowicz. Pozatem w skład Zarządu wchodzą p. p. Pasternak Wincenty i Pobocha Bolesław.



Gen. Jarnuszkiewicz odbiera raport

OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW Z. R. W LUBLINIE

W dniu 25 marca b. r. odbył się w Lublinie Okręgowy Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów województwa lubelskiego.

Zjazd zaszczycił swoją obecnością pp. wojewoda lubelski dr. Rożniecki, pomocnik D. O. K. płk. Iwanowski, kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. płk. Grefner, przedstawiciele bratnich sfederowanych organizacyj i Zw. Strzeleckiego oraz reprezentanci miejscowych władz państwowych i samorządowych.

Z ramienia Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów przybyli na Zjazd — sekretarz generalny poseł Walewski i główny inspektor płk. Skokowski.

Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa Okręgu II Z. R. p. starostę Olearczyka wybrano Prezydjum Zjazdu z płk. Świętochowskim na czele.

Z kolei witali Zjazd p. wojewoda dr. Rożniecki i płk. Iwanowski, życząc Związkowi Rezerwistów, aby przez swą obywatelską i żołnierską pracę w myśl wskazań Wodza Narodu starali się pomnożyć siłę Państwa i aby byli przykładem cnót rycerskich dla społeczeństwa.



Zjazd okręgowy Z. R. w Lublinie
W środku stoi wojewoda Rożniecki, za nim poseł Walewski, obok pułk. Iwanowski

Następnie poseł Walewski wygłosił dłuższy referat ideowo-organizacyjny, a płk. Skokowski omówił sprawę szkolenia wojskowego na terenie Związku Rezerwistów.

Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu i dyskusji — wybrano nowe władze Okręgu z prezesem płk. Świętochowskim na czele. Pozatem w skład władz okręgowych weszli m. in. pp. dyr. Nelken, dyr. Wejera, prokurator Stecki, dyr. Słubski, por. Rodak, por Gdański.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji o charakterze ideowo - organizacyjnym, oraz wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Piłsudskiego, Premjera Jędrzejewicza, Prezesa Zarządu Głównego Zw. Rezerwsitów ppłk. Zyndram-Kościałkowskiego i Prezesa Federacji gen. Góreckiego.

Po odśpiewaniu hymnu „Pierwszej Brygady" i żywiołowej manifestacji na cześć Marszałka Piłsudskiego Zjazd zamknięto ,poczem odbył się skromny obiad żołnierski.



Oddział Z. R. na Grochowie



Oddział Z. R. w Żyrardowie

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków

— Zarząd Główny Zw. Kaniowczyków postanowił zorganizować Warszawski Oddział Związku, do którego należeć będą członkowie, zamieszkali w stolicy i najbliższej okolicy. Na okres przejściowy powstała przy Zarządzie Głównym Sekcja Warszawska.

— Związek podejmuje na nowo prace P. W. na podstawie nowo-opracowanego regulaminu. Obowiązki komendanta po rezygnacji kpt. Grzegorzewskiego pełni zastępczo rtm. Kiszko-Zgierski.

— Pod przewodnictwem wiceprezesa rtm. Kołaczkowskiego powstał przy Zarządzie Głównym Wydział Opieki, dający pomoc bezrobotnym członkom w naturze.

— Akcja zespolenia związków b. formacji ochotniczych na Wschodzie znalazła po raz pierwszy swój wyraz zewnętrzny w urządzeniu wspólnej „Czarnej Kawy" w przeddzień Imienin Marszałka Piłsudskiego. Impreza ta odbyła się staraniem Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Zw. Legjonistów Puławskich i Zw. Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie.

W LUBLINIE

Dnia 25 b. m. odbyło się inauguracyjne Walne Zebranie członków Zw. Kan. i Żel. w Lublinie, na którem ukonstytuowały się władze Oddziału lubelskiego.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich prawie b. formacji i organizacji W. P. na Wschodzie z okresu 1914 — 1919 r.

Do władz nowopowstałego oddziału powołano pp.: płk. Artura Górskiego (prezes), Wacława Machnickiego (wiceprezes), Kazimierza Pietronia (sekr.), Fr. Dutkiewicza, Zygm. Ptaszyńskiego, Kaz. Stankego, Marcina Niessnera, S. Dymidasa i in.

Władze te zostały utworzone z uwzględnieniem nowych przepisów statutowych, dopuszczających do współpracy również i b. uczestników organizacji i formacji pokrewnych. W ten sposób w Oddziale Lubelskim Zw. K. i Ż. reprezentowane są niemal wszystkie formacje i organizacje W. P. na Wschodzie.

W RADOMIU

Przed paru dniami odbyło się w Radomiu doroczne zebranie oddziału Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, który liczy 47 członków, a poza tem Zarząd główny Związku przydzielił do okręgu radomskiego około 50 dalszych członków. Napływ b. wojskowych z formacyj wschodnich do oddziału powiększa się stale.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, naczelnik wydz. prezydjalnego mag .radomskiego, p. Wiktor Czapski, zaznajomił członków oddziału z ordynacją wyborczą do samorządu miejskiego.

Związek Peowiaków

OKRĘG STOŁECZNY

Zarząd Główny P. O. W. kooptował kpt. Stefana Pomarańskiego, przewodniczącego Okręgu Stołecznego P. O. W. do swego składu.

Komendę Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków objął inż. Jerzy Budzyński, zastępcą komendanta został inż. Leon Bąkowski. Sekretarzem Okręgu został ob. Józef Malinowski.

Okręg Stołeczny Związku Peowiaków w wykonaniu uchwały Komitetu Wykonawczego Zarządu przystępuje do akcji wzniesienia w Warszawie Peowiackiego Domu Pracy. Ściślejsze przepracowanie projektu zostało powierzone Komitetowi Wykonawczemu w składzie prezesa Zarządu, oraz ob. ob. Bakowskiego Leona i Zabłotniaka Jana.

Zarząd Okręgu określił swój udział w tej akcji na 5.000 zł.

Pomoc lekarską dla członków POW. zaofiarowali:

dr. Leon Wernic (Nowy Świat 1, Tow. Eugeniczne) od godz. 2.30 — 3.30, choroby skórne i weneryczne, od 5 — 6 kobiece, od 6 — 7 wewnętrzne, od 7 — 8 choroby zębów (za zwrotem kosztów materjałów).

Dr. Romuald Tabęcki przyjmuje w swoim gabinecie przy ul. A. Jerozolimskie w godz. 5 — 6 codzienne. Zaofiarowana pomoc lekarska — choroby kobiece.

Związek Oficerów Rezerwy

WARSZAWA

Okręg Warszawski Związku Oficerów Rezerwy urządza w lokalu swoim przy ul. Wierzbowej 11 następujące odczyty:

Dn. 9 kwietnia r. b. (poniedziałek) mjr. dypl. Pęczkowski „Taktyka i wyszkolenie piechoty sowieckiej".

Dn. 16 kwietnia r. b. (poniedziałek) mjr. Englert „Zagadnienie naczelnego wodza w wojnie polsko-rosyjskiej 1830-31".

KRAKÓW

W porównaniu z zeszłym rokiem, prace P. W. w Kole Krakowskiem wykazały silniejszy rozwój, dzięki utworzeniu specjalnych Sekcyj, strzeleckiej, narciarskiej, lekkoatletycznej (P. O. S.)

Zaprawę o P. O. S. ćwiczono w okresie zimowym i przeprowadzono trening strzelecki na strzelnicy małokalibrowej P. W. Zdobyto 10 odznak P. O. S. i 24 odznak strzeleckich.

W ćwiczeniach polowych przeprowadzonych dwukrotnie, brało udział 22 oficerów i 80 podoficerów (ze Zw. Podof. Rez.). Nadto 2 strzelania ostre przy udziale 32 oficerów i 174 podoficerów. W wykładach aplikacyjnych wzięło udział 41 członków.

Ustalono 18-godzinny nowy program prac P. W., na tematy W. P. i t. p.

Sekcja narciarska liczy 25 członków.

FIDAC ŻEŃSKI W POLSCE

O czystość ideologji i metod pracy

Kiedy w roku ubiegłym układałyśmy na Walnem Zebraniu b. Kurjerek I Brygady i Naczelnego Dowództwa, statut naszego Stowarzyszenia, ujęłyśmy naszą wewnętrzną troskę o łączność tego, co minęło z tem, co jest obecnie ujęte w paragraf. głoszący, iż zadaniem na dzisiaj naszego zrzeszenia ma być: podtrzymywanie i kultywowanie czystości ideologji z okresu walk o niepodległość.

W ujęciu tem tkwi wprawdzie istotna troska o coś, co już zdaje się być zagrożonem, lecz równocześnie przebija ze słów powyższych zdrowa potrzeba natychmiastowej, doraźnej pomocy.

Spróbujmy najpierw zdać sobie sprawę z tego, co zostało zagrożonem, aby potem móc rozpatrzeć środki zaradcze.

Kilkanaście lat codziennego, szarego trudu dzieli nas od tej epoki „górnej i chmurnej", którą danem nam było przeżyć w zaraniu naszego państwowego zmartwychwstania.

Wiele w tym czasie zmieniło się dokoła nas, ząb czasu i przemian nie ominął również nas samych. Zmieniły się przedewszystkiem warunki zewnętrzne: minął bezpowrotnie okres bohaterskiego czynu, okres, w którym szliśmy ofiarnie „na stos za ideałów ołtarz nasz" — a zaczął się okres codziennej, szarej walki, przedewszystkiem o byt. To, co było tak inne i niezwykłe, nieliczące się z potrzebami dnia codziennego, — minęło, życie wróciło do normy, wymagając od nas bohaterstwa bodajże trudniejszego — bohaterstwa dnia powszedniego. Minął również wiek młodzieńczy — a nadszedł wiek dojrzały, wiek rozsądku, tak częstokroć niebezpieczny dla życia idei.

Te zmiany zewnętrzne wywołały również zmiany w nas samych i dokoła nas. Porywy wojenne kształtowały w nas inną psychikę, inną zaś codzienna, żmudna praca.

W miarę jak realizowała się wolna Polska i normalne jej życie, zaczął się różniczkować wojenny typ Polaka - Bohatera, zaczął kształtować się typ żołnierza, urzędnika, robotnika, rolnika, przemysłowca, kupca i t. p. I zaczęły narastać dookoła nas zalety i wady każdego z tych środowisk. Duże zalety, których źródłem była psychologja bohaterska, i duże wady, których przyczyną był niewyrobiony jeszcze kręgosłup życiowy większości społeczeństwa polskiego, i to zarówno tej jego części, która wyszła w okresie niewoli, jak i tej, którą kształtowało życie pierwszych lat wolności.

W tym pierwszym okresie powojennym wchłonęło nas prawo życia i prawo — jakże powolnej nieraz — ewolucji. Wszystko co było patosem bohaterstwa, musiało wrócić do normy, by w ciężkim trudzie codziennego zmagania się z własnemi zaletami i wadami, przez bolesne nieraz nauki doświadczeń, wrócić w przyszłości — na stałe już — do wyżyn, osiąganych dawniej w chwilach wzlotów młodzieńczych. Wierzymy, iż powrót ten nastąpi, i że uzyskamy wówczas poziom życia narodowego godny ideologji, która dała początek jego zmartwychwstaniu i że poziom ten stanie się naszą stałą wartością.

My, kobiety, szłyśmy drogą nieco odmienną. Nasz okres „górny i chmurny" kończy się przeważnie z odzyskaniem niepodległości. Bezpośrednio po nim nastąpił dla większości z nas okres zgoła nie oczekiwany: prawie wszystkie znalazłyśmy się zdala od wartkiego nurtu kształtującego się życia państwowego.

W okresie, kiedy mężczyźni rozróżniczkowali się na rozliczne typy czynnych obywateli wolnej Polski, część naszych kobiet wypoczywała psychicznie po niezwykłych ponad siły nieraz przeżyciach wojennych, część przyjęła na siebie obowiązki żon, matek i gospodyń, część zaś rozpoczęła pracę zarobkową w warunkach nowych, w których drogi nie były jeszcze utorowane. Ale dzięki temu dystansowi, który się wytworzył bezpośrednio po okresie bohaterskiej młodości, kobiety nasze mogły dłużej i czyściej zachować psychikę ideologji czasów walk o niepodległość. Dzięki pewnej odległości od życia bieżącego mogły one ponadto zdobyć perspektywę patrzenia, a więc jasny, bezinteresowny sąd o wszystkich przejawach i przemianach życia narodowego i państwowego.

Dzisiaj kobiety, czynne w okresie Wielkiej wojny, odrodziwszy się nerwowo, odchowawszy dzieci, wracają znów do pracy przeważnie społecznej, a bezinteresownej. Nawet te, które zmuszone ciężko walczyć o byt, pracują za liche pieniądze, na małych stanowiskach.

Jednak fakt, iż kobiety nie zdyskontowały swych zasług wojennych, iż są dzisiaj przeważnie upośledzane w pracy i płacy, nie dopuszczane do ważniejszych placówek, fakt ten daje im moralne prawo i obowiązek stania na straży tej ideologji, której nas uczył Komendant, a z której powstała Wolność narodu.

Kobiety wracają dzisiaj do pracy społecznej i państwowej, lecz do nowych i innych warunków tej pracy wracają z dawnem nastawieniem i z dawną psychiką. Tych wartości nie wolno im zatracać w wirze życia, które, jak topiel, ciągnie na dno doświadczeń. W trudnej pracy czy politycznej ,czy społecznej, czy państwowo - twórczej, nie wolno im popadać w błędy, którym ulega pewna część społeczeństwa. Nie wolno kobietom zkolei stawać się łupem — z jednej strony: karjerowiczostwa, fałszywych ambicyj, snobizmu wszelkiego typu, — z drugiej: serwilizmu i protekcjonizmu.

Kobiety naszego obozu mogą i powinne zajmować ważne placówki życia narodwego; posiadamy w naszem gronie i kobiety wykształcone zawodowo i wyrobione społecznie i posiadające wartościowe cechy charakteru.

Mając przed oczyma obraz krzywej, jaką zakreśla niejednokrotnie droga mężczyzn, winny kobiety wejść w życie narodowe uzbrojone w całą siłę swej dawnej psychiki i całą jasność sądu oraz samokrytyki. Winny stanąć na straży czystości metod życia społecznego i państwowego, winny własnym przykładem udowodnić społeczeństwu, iż skrzywienie kręgosłupa nie jest życiową koniecznością rzeczywistości polskiej!

St. Krassowska

Archiwum prac niepodległościowych kobiety polskiej

ODEZWA

Unja Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny przy pomocy w skład jej wchodzących organizacyj podjęła szereg prac, których zadaniem jest bądź wno szenie nowych pozytywnych wartości w życie Polski obecnej i przyszłej, bądź też gromadzenie materjałów historycznych, odnoszących się do okresu ostatnich walk o niepodległość.

Gromadzenie tych materjałów stworzy podstawę, na której opierając się przyszli badacze historji będą mogli wyświetlić i utrwalić ten olbrzymiej doniosłości okres w dziejach naszych.

A będzie to zadanie trudne.

W ogniu walki historję się tworzy, lecz się jej nie pisze. W uniesieniu entuzjazmu uczestnicy walk chętnie gotowi są oddać życie, lecz dalecy są od utrwalania czynów dokumentem pisanym. Toteż gdy po latach przychodzi chwila gromadzenia dowodów archiwalnych ma się zazwyczaj tylko luźne fragmenty i trudno jest otworzyć całość sprawy.

Na trudność tę natrafiamy zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o utrwalenie obrazu pracy kobiecej żeńskiej. A jednak tę właśnie trudność pokonać musimy. Jasnem jest, że uczynić to zdołamy tylko przy sprężystej współpracy wszystkich byłych uczestniczek walk o Niepodległość Polski.

Zwracamy się do nich z gorącą prośbą o nawiązanie kontaktu z komisją historyczną Unji Polskich Zw. Obrończyń Ojczyzny. Stawia ona sobie za zadanie cel dwojaki:

1) Zebranie materjałów możliwie wyczerpujących, a przedstawiających bądź bezpośredni udział kobiet tak w walkach frontowych jawnych jak w walkach pozafrontowych, przedsiębranych przez organizacje tajne; bądź też udział ich w akcji pomocniczej, pozafrontowej.

2) Drugiem zaś zadaniem sekcji historycznej będzie wydawanie na podstawie dokumentów zebranych, monografji, poświęconych poszczególnym organizacjom.

Chcąc pracom swym nadać odrazu kierunek planowy i celowy, Komisja historyczna U. Zw. O. O. przystępuje w chwili obecnej do rozsyłania kwestjonarjusza, który posłuży za pod stawę do utworzenia kartoteki i do racjonalnego zapoczątkowania centralnego archiwum niepodległościowych prac kobiety. Zarządy stowarzyszeń w skład Unji wchodzących podjęły się zbierać wśród swoich koleżanek i członkiń odpowiedzi na nasz kwestjonarjusz.

Liczymy się wszakże z tem, że w wielu wypadkach kontakt z dawnemi współpracowniczkami został rozluźniony i nie do wszystkich zarządy stowarzyszeń mają możność trafienia.

Do nich to zwracamy się dziś z gorącym apelem nawiązania porozumienia z komisją historyczną Unji Związków Obrończyń Ojczyzny. Komisja urzęduje w lokalu Unji, Warszawa, Żórawia 2.

Żywimy niepłonne nadzieje, że apel nasz zostanie wysłuchany, wszystkim nam bowiem jednakowo droga jest pamięć najpiękniejszego w życiu naszem okresu, okresu ofiarnej walki o Niepodległość, okresu gorącej wiary, iż cel walki zostanie wspólnym wysiłkiem osiągnięty.

Dajmy tej pamięci wyraz i pizyczyńmy się do utworzenia poważnego i wyczerpującego dowodu naszej pracy, a będzie nim

Centralne archiwum wojskowych i niepodległościowych prac kobiety.

„Bohaterstwo twórczości"

Odczyt prof. T. Pruszkowskiego

Dnia 24 b. m. w Kasynie Garnizonowym odbył się ostatni odczyt z cyklu „O bohaterstwie" — zorganizowany przez Komisję Pracy Społeczno-Oświatowej F. Ż. dla młodzieży szkół średnich.

O „bohaterstwie twórczości" mówił art.-mal. prof. Pruszkowski, dając trzy sylwetki genjalnych artystów — Michała Anioła, Jana Matejki i Rembrandta od strony mało naogół znanej — bohaterstwa pracy w ich twórczości artystycznej.

Po odczycie p. doktorowa Woyczyńska zreferowała szczegółowo opracowane wyniki ankiety zorganizowanej przez Komisję wśród młodzieży warszawskich szkół średnich na temat: „jaki rodzaj bohaterstwa odpowiada najwięcej i który z bohaterów". Należy zaznaczyć, iż pomimo wyraźnych zastrzeżeń, że ankieta nie obejmuje żyjących — młodzież odruchowo wskazała na Marszałka Piłsudskiego, wypowiadając się w słowach prostych i rzeczowych o Marszałku Wodzu i bohaterze pracy dnia codziennego.

Organizacje młodzieżowe w Italji

Artykułem o organizacjach młodzieży w Italji rozpoczynamy szereg dalszych artykułów informacyjnych z życia organizacyj młodzieżowych w innych państwach zagranicznych, w pierwszym rzędzie należących do Fidacu. Zaznaczamy, że sprawa młodzieży, absorbująca dziś wszystkie państwa i społeczeństwa, a więc i Polskę — szczególnie bliską jest dla Fidacu Żeńskiego, który prowadzi pracę nad młodzieżą w jednej ze swych Komisyj. Dodatek nasz specjalną uwagę zwrócił na dział poświęcony życiu młodzieży w Polsce i wszelkim zagadnieniom z nią związanym.

Po zakończeniu wszechświatowej wojny, pokolenie biorące w niej udział musiało pomyśleć o wychowaniu młodzieży. Sprawa ta stała się palącym problemem we wszystkich państwach bez różnicy ustrojów politycznych.

Atmosfera wojenna i powojenna pozostawiła głębokie ślady w przede-



Balilla na ćwiczeniach

czy Niemczech, lecz zasadnicza linja wszystkich stowarzyszeń młodzieżowych jest wychowanie młodego pokolenia na przyszłych obywateli kraju.

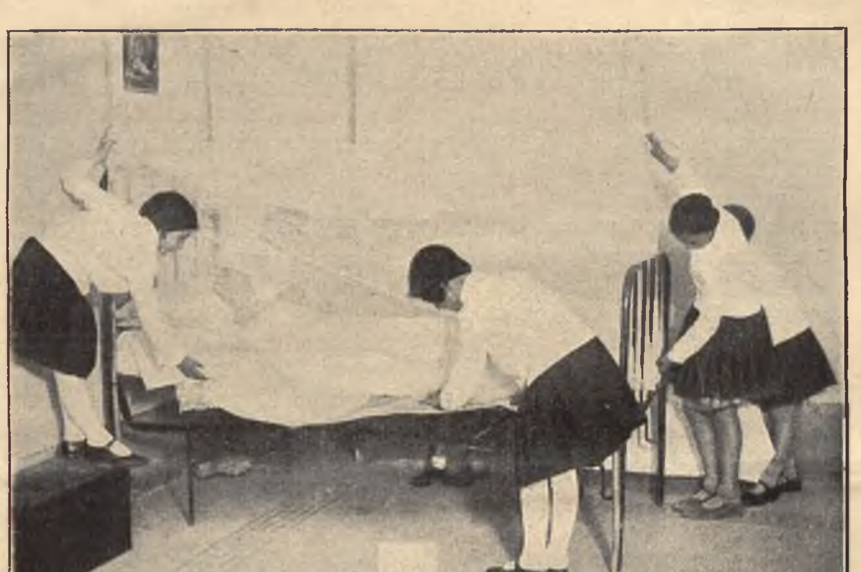
Widzimy, że w tym nowym prądzie zszeregowania młodzieży w organizacjach, czynny udział bierze państwo. Gdy przed wojną, dzieckiem zajmowali się rodzice i szkoła, dziś

nerwowanej i zszarpanej, w krwawych zapasach dziejowych, psychice ludzkiej. Trzeba więc było zupełnie zreformować, zmienić i zorganizować na nowych podstawach wychowanie dzisiejszej młodzieży, tak pod względem moralnym jak i fizycznym. Przedewszystkiem należało całą młodzież ująć w kadry organizacji i zrobić z

również i państwo roztacza swą opiekę.

Ta ingerencja państwa w wychowaniu młodzieży jest niezwykle doniosła i owocna, jeżeli choć przez chwilę zastanowimy się nad moralnemi i materjalnemi warunkami większej ilości dzisiejszych społeczeństw.

Jednym z krajów w którym wyżej



Małe Włoszki na kursie w szkole antymalarycznej

niej karnych i świadomych obywateli, zdolnych do rządzenia w czasie pokoju i wojny, stworzenia z niej odważnych, wyszkolonych ludzi, zdających sobie sprawę z włożonych nań w przyszłości obowiązków wobec swej Ojczyzny.

Naturalnie, że nie we wszystkich organizacjach panuje ta sama ideologja, gdyż jest ona uzależniona od władającego reżymu. Inaczej jest w Sowietach, a inaczej we Włoszech,

omawiany udział państwa gra pierwsze skrzypce są Włochy, gdzie młodzież żeńska i męska po ukończeniu siedmiu lat bezwzględnie musi należyć do organizacji faszystowskich.

Organizacja żeńska dzieli się na: „Piccole Italiane" (Małe Włoszki) do której należą dziewczynki od lat 7 do 12 — 13, następnie przechodzą do „Giovane Italiano" (Młode Włoszki), które mają od 13 do 17 — 18 lat.

Organizacja męska dzieli się: „Balilla" dla małych chłopców (nazwa pochodzi od przezwiska danego małemu genueńczykowi bohaterowi narodowemu włoskiemu) i „Awangardzistów" dla starszych ale również w wieku szkolnym i trzecia „Giovani Fascisti" do której należą studenci uniwersyteccy.

Cała młodzież włoska należąca do tych stowarzyszeń (nie należenie jest bardzo źle widziane przez władze, a nawet uważane za defytyzm) jest umundurowana. Dziewczęta noszą czarne spódniczki, czarne berety i białe bluzki, chłopcy czarne koszule, czarne kepi z chwastami, szaro-zielonkawe spodnie. Na wszystkie uroczystości, wycieczki, ćwiczenia obowiązuje mundur.

Chłopcy stale odbywają ćwiczenia nieomal wojskowe. Widzimy małych brzdąców, mających zaledwie po 8 — 9 lat t. zw. „Balilla" z drewnianemi karabinkami na ćwiczeniach, w obozach, maszerujących czwórkami przez miasto.

A „Awangardziści" i „Balilla" tworzą różne formacje, są oddziały: piechoty, marynarzy, saperów, Czerwonego Krzyża i t. d. Instruktorami są oficerowie Milicji Faszystowskiej. Co dotyczy organizacji dziewcząt, to utrzymana jest w zupełnie innym duchu Rząd Faszystowski przywiązuje ogromną wagę do problemu demograficznego, więc przedewszystkiem stara się dziewczęta wychować na matki, i w tym kierunku prowadzi młodzież żeńską od najmłodszych lat. „Picolle Italiane" i „Giovane Italiane" uczą się głównie tego co im będzie potrzebne w życiu rodzinnem. Przechodzą też kurs pielęgniarstwa i sanitarny. Zresztą to się w zupełności zgadza z charakterem Środkowych i Południowych Włoszek, które absolutnie nie mają żadnej chęci ani umysłowości zdolnej, do brania udziału w życiu społecznem i socjalnem. Północne Włoszki są już zupełnie inne i absolutnie nie podobne do swoich rodaczek z Południa i Środkowych Włoch pod względem mentalności ani charakteru, a nawet się różnią jako typ zewnętrzny.

Rząd Faszystowski bardzo duży nacisk położył na stronę wychowania fizycznego, wychodząc z założenia, że „w zdrowem ciele zdrowa dusza". wprowadzono do stowarzyszeń moc narozmaitszych sportów: jak, narciarstwo, mecze, pływanie, gimnastyka i

W związku z wychowaniem fizycznem, powstały w Italji dwie Szkoły Wychowania Fizycznego dla kobiet w Orvieto, dla mężczyzn w Rzymie. Po ukończeniu powyższej szkoły instruktorzy otrzymują dyplomy i mogą używać tytułu Profesora Wychowania Fizycznego.

Zwrócono specjalną uwagę na to, by rozwijać w dzieciach odwagę i ducha bohaterskiego, za czyny bohaterskie dzieci otrzymują medale i odznaczenia. a pismo wymieniając nazwisko, poświęca zawsze krótki artykuł o „Balilli" lub Piccola Italiana", które naraziło swoje życie dla uratowania bliźniego.

Nie zapomniano też o zbliżeniu młodzieży do sztuki i natury np. stale w niedzielę grupy chłopców i dziewcząt, zwiedzają muzea i galerje obrazów, których nie brak we Włoszech w najnajmniejszym zakątku. Przez cały rok są urządzane wycieczki do miast i miasteczek. Wycieczki te mają jeszcze cel psychologiczny, ponieważ w Italji był tak silnie rozwinięty regjonalizm jak w żadnym kraju, właśnie z powodu ogromnych różnic charakteru i psychiki, chodziło więc o zapoznanie się wzajemne dzielnic, i o stopniowe zniwelowanie wybujałego do maximum regjonalizmu.

Widzimy więc jak we Włoszech nad każdą dziedziną życia młodzieży, nad jej wychowaniem i rozwojem, czuwa baczne oko państwa i kieruje nią, urabiając sobie z tego surowego materjału, takiego obywatela jaki odpowiada reżymowi faszystowskiemu.

Hanna Mirecka.

„Fidac Pomocniczy" zagranicą

ZA SPOKÓJ DUSZY POLEGŁYCH KOMBATANTÓW

Staraniem Sekcji Francuskiej Fidac Auxiliaire, której przewodniczy generałowa Malleterre została odprawiona w Saint Luis des Invalides msza św. za spokój dusz poległych na polu chwały Wielkiej Wojny. W mszy brali udział przedstawiciele rządu i dyplomaci krajów alianckich.

FIDAC ŻEŃSKI W ANGLJI

Wykonując nowy program pracy „Britisch Legion" (Fidac Auxiliaire w Anlgji) zorganizował kursy robót domowych dla swych bezrobotnych członkiń. Kursy te funkcjonują od czerwca b. r. w Burnham Hall (Norlok). Kobiety, które utraciły dotychczasowy zawód czy to z powodu wieku, czy złego stanu zdrowia, mogą tam wyuczyć się nowego zawodu jak: pielęgniarstwo, wszelkie roboty wchodzące w zakres zajęć folwarcznych i t. d.

Program kursu dostosowany jest każdorazowo do rodzaju słuchaczek. Najliczniejszemi słuchaczkami są wdowy, wy, którym skromne emerytury nie wystarczają na utrzymanie siebie i swych rodzin.

AMERICAN LEGION — AUXILIARY

Zwołane do Chicago „Zgromadzedzenie Narodowe" członków Amerykańskiego Fidacu Żeńskiego wybrało przewodniczącą „American Legion Auxiliary" William Henry Biester z Filadelfji.

Pani Biester jest jedną z najczynniejszych członkiń Legji Amerykańskiej, w której pracuje od samego początku jej istnienia. Działalność swoją rozpoczęła w stanie Pensylwanja, gdzie była wybrana dwukrotnie jednogłośnie przewodniczącą „departamentu Pensylwanja", — zakłada tam „Bibljotekę szkoły sierot wojennych" i wydaje „Rocznik Legion Auxiliary" swego departamentu.

W Zgromadzeniu Narodowem p. Biester sprawowała kolejno szereg ważnych funkcyj, między innymi, przewodniczącej Komisji rejestracji członkiń, których ilość w tym czasie ogromnie wzrosła. Jako przewodnicząca Komisji pomocy sierotom wojennym p. Biester zdobyła wielką popularność wśród członkiń.

Pani Biester jest poza Legją jedną z najbardziej znanych osobistości w Filadelfji, gdzie zajmuje poważne stanowisko w jednej z głównych tamtejszych Instytucyj technicznych.

FRANCUZKI — ŻONY KOMBATANTÓW AMERYKAŃSKICH

W Chicago istnieje Koło Francuzek, które w czasie wojny wyszły za mąż za kombatantów amerykańskich i przeprowadził niedawno nowe wybory. Przewodniczącą jego została wybrana p. Germaine Anderson, która jest równocześnie członkinią Komitetu Wykonawczego American Legion Auxiliary.

Ochotnicy

Mówimy o b. ochotnikach Wojsk Polskich, którzy ofiarowali Polsce swe życie, krew i śmierć w obronie prawa do wolności.

Ochotnik — to ten obywatel polski, najczęściej młody, który chwycił za broń, by walczyć o Polskę.

Ochotnik — to legun 1914 r., to bezimienny, pseudonimowy żołnierz polski, który w imię zasady „contra spem spero" poszedł w pole, obdarty i bosy — w zażarty bój i zwyciężył. To ten polski inteligent, polski robociarz, którego Józef Piłsudski, szary Komendant „namówił" do dźwigania ciężaru walki o honor Polski. To ten żołnierz, który pierwszy torował drogę karabinem do wolnej Ojczyzny, skutej w kajdany i przybijanej do trójkrzyża rękami przemocy.

A obok niego szedł — jego rodzony brat — legun z legunów — peowiak, żołnierz Komendanta z P. O. W.

Ta organizacja, stworzona przez Piłsudskiego, jako siła pomocnicza w dniach rozterki w szeregach legjonowych, mordowanych przez Szczypiornę, Benjaminów i Marmarosz-Sziget — położyła wiekopomne zasługi w walce o niepodległość Polski. Ona to oplotła swoją siecią wszystkie swoje trzy zabory i działała wówczas, gdy walka w otwartem polu musiała być przerwana.

Trzecim typem „ochotnika", którego znamy w Polsce dzisiejszej — to ten zapaleniec, który w r. 1919—20 — szedł na front i walczył w obronie nowo-zdobytych granic przed najazdem armji bolszewickiej, której „głowa" Lew Trockij przechwalał się dumnie, że „napoi konia w Wiśle".

Ten trzeci „ochotnik", którego organizował i prowadził do boju płk. Koc, spełnił swą rolę bohaterską i, walcząc, broniąc i umierając, przysporzył chwały imieniowi polskiemu i polskiej symbolicznej szabli, która nakreśliła granice bytowania i szacunku dla Polski.

Ludzie ci, ochotnicy polscy, przeszli do historji. Przeszli, jako żywi i umarli.

Dziś, gdy cały świat stoi pod bronią, gdy wszelkie „konferencje rozbrojeniowe" są czczą gadaniną (Mussolini-Hitler) — polscy b. ochotnicy zawsze mogą odegrać rolę w walce o zabezpieczenie polskiej wolności.

Praca ta wymaga skonsolidowania wszystkich sił, sił b. ochotników polskich, którzy w czasie pokoju — muszą stanąć do pracy nad rozbudową Rzeczypospolitej Polskiej.

Dlatego wszyscy ochotnicy wojskowi muszą stanąć w szeregu ochotników do wyścigu pracy nad budową Polski Niepodległej, wolnej i samowystarczalnej.

Organizacja Ochotników polskich wzywa wszystkich b. ochotników Armji Polskiej, aby przystąpili do współpracy organizacyjnej.

Musimy się organizować, musimy się poznać. Musimy tworzyć zwartą gromadę, która służyć będzie Ojczyźnie głową i ramieniem.

Ochotnik

Żydzi w służbie Niepodległości

Ofiara krwi, złożona na ołtarzu Ojczyzny przez Sternschussa, Mansperla, Śmiłowskiego i tylu innych żydów, którzy poszli do Legjonów, aby walczyć o Niepodległość Polski, niestrudzona praca setek żydów w szeregach P. O. W., drużynach skautowych im. pułk. Berka Joselewicza i innych organizacjach tajnych w czasie okupacji, tradycja ich pracy niepodległościowej z jednej strony, a ideowo-oświatowa wśród społeczeństwa żydowskiego z drugiej, naczelne ich hasło, iż sprawa żydowska jest wewnętrzną sprawą polską i tylko przez niepodległą Polskę rozwiązaną być może na podstawie zgodnego współżycia polsko-żydowskiego i zgodnej pracy państwowo-twórczej dla dobra Polski — skłoniła grono żydów-legjonistów i peowiaków do stworzenia Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

I jeżeli społeczeństwo żydowskie bierze czynny udział w budowaniu zrębów państwowości polskiej, jeżeli wśród szerokich mas żydostwa polskiego widzimy szczere i pozytywne ustosunkowanie się, a często gorący odzew i ofiarny czyn w wielkiej mierze zasługa tych ludzi i ich Związku.

Opiekując się bezrobotnym żołnierzem-żydem, prowadząc w całym szeregu miejscowości kraju oddziały Przysposobienia Wojskowego, kursy, świetlice, odczyty, pogadanki, utrzymując tysiące swych członków w ciągłym nastawieniu pracy dla państwa — spełnia Związek ten szczytną misję promieniowania idei Komendanta w szeregi żydowskiego społeczeństwa, łamiąc indeferentyzm ideowy jednych, budząc zaś do pracy państwowotwórczej innych.

Zjazd z czerwca 1933 r. odbyty w Warszawie położył podwaliny ideowej pracy tego Związku, był gorącą manifestacją b. żołnierzy Komendanta Piłsudskiego i ich uroczystem przyrzeczeniem usilnej pracy w czasie pokoju, a udział w tym Zjeździe najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego i oficjalnych reprezentacji gmin żydowskich był dowodem, że całe społeczeństwo żydowskie łączy się w tym przyrzeczeniu na przyszłość, tak jak dumne jest ze swoich żołnierzy w przeszłości.

Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski obejmuje dziś po kilkomiesięcznej pracy organizacyjnej 5 Okręgów i 40 oddziałów przy ilości blisko 4.000 członków, przyczem kilkanaście oddziałów dalszych jest w stanie organizacji i liczba członków ciągle wzrasta.

St. L.

Związek Oficerów w st. sp.

Zarząd Główny Związku Oficerów w st. sp., wychodząc z założenia, iż Związek ich jest jedyną organizacją do jakiej oficer w stanie spoczynku powinien należeć, wysunął w swych pracach organizacyjnych na pierwszy plan sfederowanie wszystkich oficerów pozostających w st. sp.

Nie będziemy komentować powodów dla których oficer w st. sp. powinien należeć do tej właśnie, a nie innej organizacji, gdyż sądzimy, iż są one aż nazbyt jasne i zrozumiałe.

Weźmy dla przykładu pod uwagę choćby tak znamienne fakty jak: wspólne i niezmienne idee od zarania walk o niepodległość, wspólne zwierzchnictwo i zależność od Ministra Spraw Wojsk. P. Marszałka Piłsudskiego i wiele innych.

Dla przeprowadzenia wytkniętego celu podjęte zostały już odpowiednie kroki, aby stać się organizacją silną i sfederowaną, komasującą wysiłek nasz dla dobra świetej sprawy Wolności, kontynującą nadal zaszczytną, pełną poświęcenia służbę.

Aby tem łatwiej i szybciej uskutecznić pierwszą część planów i osiągnięciu pozytywnych rezultatów, apelujemy do Zarządów, Okręgów, Kół i poszczególnych członków o wytrwałą i szczerą a ochoczą pracę w szeregach naszego Związku.

KOŁO WARSZAWSKIE

W związku z czasowem odejściem płk. w st. sp. Tarwida na stanowisko komendanta Obozu Pracy w Sandomierzu, prezesem Zarządu Koła został dotychczasowy wiceprezes mjr. w st. sp. Sylwanowicz, zaś wiceprezesem członek Zarządu mjr. w st. sp. Bacewicz

Staraniem Zarządu Koła Warszawa urządzona została w dniu 24 marca b. r. w Salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego pierwsza Tombola Żywnościowa, której specjalnym celem było nawiąznaie życia towarzyskiego. Dość liczna frekwencja gości świadczyła o szerszem zainteresowaniu. Jest nadzieja, iż ruchliwy Zarząd Koła Warszawa potrafi wykorzystać na przyszłość to zainteresowanie.

Byli Uczestnicy Wojsk. Straży Kolejowej

W uroczystościach stołecznych obchodu Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 18 i 19 b. m. brał udział poczet sztandarowy Związku oraz Zarząd Główny i Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku z prezesem Rauerem i sekretarzem gen. Wyszomirskim na czele.

Zarząd Okręgowy Związku b. uczestników Wojsk Straży Kolejowej we Lwowie powołał do życia nowe Oddziały, a mianowicie:

a) **w Rawie Ruskiej:** parowozownia kolejowa P. K. P. Zarząd Oddziału: prezes: Wł. Lech, wiceprezes: Antoni Michana, sekretarz Wł. Chromy, skarbnik Karol Kuczerepa. Członkowie Zarządu: Jakób Solecki, Karol Ostrowski, Andrzej Karski. Komisja rewizyjna: dr. Józef Polakowski, inż. Wiktor Bobrowski, Jan Dubieński, Wł. Mazurkiewicz i Rudolf Nesthejmer.

b) **w Żółkwi,** ul. Piłsudskiego Nr. 61. Zarząd Oddziału: prezes: Wincenty Siemaszkiewicz, wiceprezes: Antoni Pater, sekretarz: Wincenty Siemaszkiewicz (syn), skarbnik: Kazimierz Stugocki. Członkowie Zarządu: Józef Petryński, St. Bartko i Tadeusz Lasz. Komisja Rewizyjna: Alfons Orell, Józef Zieliński, Józef Eder, Wł. Lichaczewski i Ludwik Bania.

c) **w Jarosławiu:** Zawiadowca stacji P. K. P. Zarząd Oddziału: prezes: Kazimierz Grabowski (zawiad. st.), wiceprezes: Ludwik Szerlowski, sekretarz Henryk Tobias, skarbnik: Józef Paciorkowski. Członkowie Zarządu: Jan Będziński, Al. Róg, Joachim Liskiewicz. Komisja Rewizyjna: Mikołaj Makulski, Marjan Taras, Michał Chmiel, Wł. Kolniak i Michał Buniewski.

Komunikaty

ZJAZD SYBIRAKÓW W KRAKOWIE

Na dzień 29, 30 czerwca i 1 lipca r. b. Zarząd Główny Zw. Sybiraków zwołuje do Krakowa Zjazd Delegatów Związku Sybiraków. W Zjeździe mogą wziąć udział poza delegatami Okręgów — wszyscy członkowie Związku i ich rodziny.

Poza częścią oficjalną i obradami delegatów, program Zjazdu przewiduje dla uczestników zwiedzenie Krakowa, Wieliczki i okolic, oraz szereg ciekawych imprez. Wszelkie ulgi: kolejowe, noclegi po zniżonych cenach i t. p. będą zapewnione dla uczestników Zjazdu .

Zgłoszenia na Zjazd oraz bliższych informacji udziela Zarząd Okręgu Krakowskiego Związku Sybiraków: Kraków, ul. Wawel 9.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW

Dnia 7 kwietnia r. b. o godz. 16 w 1-szym i o godz. 16.30 w 2-gim terminie odbędzie się w lokalu Związku, Złota 14 m. 14 walne zebranie członków Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków zamieszkałych w Warszawie.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Wybór delegatów na nadzwyczajne walne zebranie w dniu 7 kwietnia r. b. 3) Wybór delegatów na doroczne walne zebranie w maju. 4) Wolne wnioski.

Do uczestniczenia w walnem zebraniu uprawnia legitymacja członkowska z zaznaczeniem opłaconych składek do dn. 1 kwietnia r. b.

Skrzynka pocztowa

Kol. J. M. — Stanisławów. — Komisja kwalifikacyjna Krzyża Legjonowego, o który Kolega zapytuje, została zlikwidowana z dniem 1 marca b.r. i więcej już zgłoszeń nadsyłać nie można. Dawniejsze wnioski, które dotychczas nie zostały załatwione, nie będą już rozpatrywane, a kwoty, wpłacone na krzyż, zostaną zwrócone przez P. K. O.

Kol. M. St. — Poznań. — Gen. Taczak i ppłk. Szczęśniak zostali odznaczeni Złotym Krzyżem Zasługi za udział w Powstaniu Wiekopolskiem.

Kol. St. Nowicki — Łódź. — Podajemy żądane adresy pism polskich zagranicą: „Kurjer Polski w Rumunji" wychodzi w Czerniowcach (Cernauti str. Jancu. Flondor 40) i „Polak w Austrji" wychodzi w Wiedniu (Wien, III. Rennweg 1).

Rtm. rez. Mironowicz. — Otrzymaliśmy, będzie w następnym numerze.

Kol. J. P. Brześć n. B. — Prosimy na przyszłość nie nadsyłać nam pełnego tekstu przemówień na akademjach i zebraniach, gdyż szpalty naszego pisma nie wystarczają na podawanie mów. Możemy wydrukować tylko jak najbardziej zwięzłe sprawozdanie z uroczystości.

Koło Kraków ZOR. — Tak szczegółowego sprawozdania z Bibljoteki pomieścić nie możemy.

Koło ZOR. Pomorzany. — Nie zmieściło się już w tym numerze. Woleliśmy odłożyć do następnego, niż skracać.

Podróże Prezesa Fidac'u



dr. Wiktor Cadere

Następca gen. Góreckiego na stanowisku prezesa Fidac'u minister pełnomocny dr. Cadere bawi stale w Polsce, jako poseł J. K. M. Króla Rumunji i dlatego tem większe wśród ogółu polskich kombatantów budzi zainteresowanie działalność nowego Prezesa Fidac'u.

Bezpośrednio po wyborze na kongresie w Casablanca nowy Prezes złożył wizytę oficjalną sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów p. Avenol w Genewie któremu zakomunikował rezolucję Kongresu w sprawie nawiązania stałego kontaktu z organizacjami b. wojskowych, którzy walczyli po stronie państw centralnych — oraz rezolucję o zamierzeniach Fidac'u co do stosunku do młodego pokolenia.

Rejestrowaliśmy już w Biuletynie Federacji powitanie nowego Prezesa Fidac'u w Polsce, oraz pierwsze jego kroki na Zamek i Belweder w towarzystwie gen. Góreckiego. Pamiętamy też piękną mową, jaką wygłosił na dorocznym zjeździe delegatów Federacji P. Z. O. O. w dniu 3 grudnia 1933 r.

Od tego czasu nowy Prezes Fidac'u odwiedził 4 kraje, należące do tej międzysojuszniczej Federacji b. Kombatantów i złożył wizyty głowom tych państw oraz szefom ich rządów.

Podróż swą rozpoczął min. Cadere od Belgji, gdzie bawił w połowie grudnia ub. r. i był przyjęty przez ś. p. króla Alberta. Bezpośrednio potem nastąpiła wizyta we Francji i audjencja u prezydenta Lebruna, oraz we Włoszech, gdzie był przyjęty przez króla i Mussoliniego.

W lutym wyjechał Prezes Fidac'u ponownie do Brukseli, gdzie wziął udział w międzynarodowej Konferencji dla pokoju w Lidze Narodów i wygłosił mowę o tendencjach pokojowych Fidac'u — w marcu zaś był w Pradze Czeskiej na audjencji u prezydenta Massaryka i min. Benesza.

Rola Kombatantów w dziele uzdrowienia Francji

Byli kombatanci francuscy, którzy z powodu afery Stawiskiego obalili dwa ostatnie gabinety, znowu dali znać światu o sobie, zwoławszy wielkie zebranie, w którem uczestniczyło 500 delegatów, reprezentujących trzy i pół miljona b. wojskowych.

Zebranie olbrzymią większością głosów uchwaliło wystąpić z interwencją w sprawie uzdrowienia życia publicznego Francji, zarzuciwszy dotychczasowe swe wstrzymywanie się od wszelkiej propagandy politycznej.

W zakresie spraw zagranicznych b. kombatanci postanowili zwrócić się do rządu o zagwarantowanie swobodnego plebiscytu w Zagłębiu Saary. W dłuższej rezolucji, przychylnej dla Ligi Narodów, zaprotestowali przeciwko oficjalnemu uznaniu zbrojeń Rzeszy, dokonanych przez pogwałcenie istniejących traktatów. B. kombatanci gotowi są uznać rozbrojenie Francji w miarę zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa narodów, które daje się osiągnąć przy pomocy kontroli i skutecznych gwarancyj.

B. kombatanci zwracają się do rządu o energiczne działanie, celem utrzymania niepodległości Austrji i potępiają wojnę ekonomiczną, wynikającą z egoizmu poszczególnych państw. Wreszcie b. kombatanci podkreślają, że w dalszym ciągu prowadzić będą dzieło współpracy pomiędzy kombatantami wszystkich krajów.

W zakresie polityki wewnętrznej kombatanci przyjęli uchwałę, mocą której postanawiają wziąć czynny udział w życiu publicznem Francji, aby zapewnić dominujący wpływ interesów ogółu ponad interesami jednostek.

Stwierdzając swoje przywiązanie do regimu republikańskiego, b. kombatanci podkreślają, że suwerenność narodowa może się skutecznie przejawiać we wszystkich dziedzinach życia państwowego jedynie wówczas, gdy zostanie wzmocniony autorytet państwa przez utrzymanie całej władzy wykonawczej mocnej, odpowiedzialnej i kontrolowanej.

Wypowiadają się przeciw oddaniu sił organizacyjnych na rzecz jakiegokolwiek stronnictwa lub partji politycznej. Niemniej gotowi są stanąć w obronie swobód obywatelskich przy pomocy środków legalnych, w szczególności zaś zgłaszają swój udział do prac nad reformą państwa.

B. kombatanci wypowiadają się za proporcjonalną reprezentacją przy wyborach i z przyznaniem praw wyborczych kobietom.

W razie przyjęcia tych dwuch reform, federacja kombatantów domaga się rozwiązania Izby i przeprowadzenia nowych wyborów.

Rezolucje te zostały przedłożone premjerowi Doumergue'owi, który w odpowiedzi swej, danej delegacji b. kombatantów, przypomniał trudną sytuację, z jaką się spotkał, obejmując władzę.

Rząd — dodał premjer, — dotychczas nie wymagał niczego od b. kombatantów. Kiedy zostanie dokonane porównanie kolumny wydatków z kolumną dochodów, gdyby różnica była zbyt wielka, rząd zwróci się do Was, (powiedział Doumergue), z zapytaniem, czy pragniecie mu pomóc.

Będziecie mogli odpowiedzieć zupełnie swobodnie, tak jak będziecie chcieli, ale jeżeli odpowiecie „nie"— zakończył swe oświadczenie Doumergue — powrócę znowu do swego zacisza.

CO O NAS PISZĄ

Szlakiem opinji publicznej

Nie można powiedzieć, aby prasa nasza zbyt często zajmowała się sprawami b. obrońców Ojczyzny „z własnej pilności". Czytamy o nas w gazetach zazwyczaj tylko wtedy, gdy sami o sobie napiszemy, lub gdy coś, odnoszącego się do innych w jakimś danym wypadku towarzyszy niedoli, zastosujemy do swojej sytuacji.

Tak np. ma się rzecz z t. zw. obcięciem emerytur, które doknęło zarówno cywilnych funkcjonarjuszy państwowych, przeniesionych na emeryturę, jak i oficerów oraz podoficerów w stanie spoczynku.

Wielu z kolegów dostało w drugiej połowie marca b. r. zawiadomienie o nowym wymiarze emerytur, obowiązującym już od 1-go kwietnia. Z dołączonych do tych zawiadomień obliczeń wynika, że emeryci państwowi (a więc i nasi) będą otrzymywać emerytury bez dodatku mieszkaniowego, zamiast którego przyznano im 10-procentowy dodatek wyrównawczy. Dodatek ten obliczono nie od sumy emerytury, lecz od punktów, na podstawie których obliczono emeryturę. Wskutek tego emeryci, posiadający niepełną emeryturę, otrzymają dodatek znacznie mniejszy, niż ich koledzy, posiadający pełną ilość punktów.

Dodatek wyrównawczy nie wyrównywuje całkowicie straty, powstałej na skutek cofnięcia dodatku mieszkaniowego. Jeśli dodatek mieszkaniowy wynosił dla emeryta, posiadającego rodzinę, 60 zł., to emeryt otrzyma np. 10-procentowy dodatek wyrównawczy w wysokości 34 zł. Oznacza to zmniejszenie emerytury o 26 zł.

Większość emerytów straci na tej zmianie od 6 do 8 procent, przyczem bardziej pokrzywdzeni będą emeryci posiadający rodzinę oraz mniejszą wysługę lat.

Cała prasa stołeczna donosi, że delegaci Centralnej Rady Pracowniczej złożyli p. Ministrowi Skarbu memorjał, w którym proszą o cofnięcie tego projektu.

Emeryci wskazują, że uposażenia ich — zmniejszone w r. 1931 o 15 proc., w latach 1932-3 o dalsze 8 pr. (na składkę emerytalną) i o 10 proc. dla zamieszkałych poza Warszawą, wreszcie ostatnio o 8—14 proc. wskutek przeliczeń wprowadzonych ustawą emerytalną — są ogółem o 33—39 pr. niższe, niż przed kilku laty, nie licząc nawet 1-procentowych potrąceń na Fundusz Pracy.

Memorjał podkreśla dobrowolną ofiarność emerytów na cele państwowe, jak np. subskrybowanie łącznie 4,5 miljona zł. na Pożyczkę Narodową.

Jak zostanie sprawa załatwiona — nie słychać nic do chwili drukowania naszego pisma, a jest to już 28-my marca, czyli Pierwszy za pasem, a z nimi niewesoła perspektywa „Wesołych Świąt" i obciętych emerytur.

*

O inną sprawę upomina się emerytowany podoficer na łamach dziennika „Dzień Dobry", st. sierżant Cz. Klonowski. Daje on dobrą odprawę czasopismu „Pracownik Miejski", który boi się konkurencji emerytów wojskowych dla cywilnych funkcjonarjuszy magistrackich i zarzuca im brak kwalifikacji do.... siedzenia przy biurkach, i pomawia o protekcję, przy której pomocy chcą się dostać do twierdzy magistrackiej w Warszawie, jak wiadomo aż do przyjścia prezydenta Kościałkowskiego obsadzonej gęsto przeciwnikami obozu Marszałka Piłsudskiego.

Przerażonemu „Pracownikowi Miejskiemu" w ciętych słowach odpowiada st. sierż. Klonowski:

„My, emerytowane „mięso armatnie" nie bylibyśmy nigdy podoficerami czy oficerami, gdybyśmy nie mieli należytego wykształcenia i odpowiednich kwalifikacyj do pracy odpowiedzialnej i trudnej. Odpowiedni cenzus naukowy. zgłaszając się do pracy, musimy mieć. Fachowe zaś urzędnicze wykształcenie z łatwością wejdzie nam w krew w drodze praktyki. Możemy więc chyba pracować w samorządach, tem lepiej i wydatniej niż inni, że siłą rzeczy przedstawiamy element karny, wdrożony do ścisłej, wydajnej pracy, a więc pożyteczny i łatwy do prowadzenia. Skądże więc zarzut, jakobyśmy byli „szkodliwi" jako pracownicy".

*

Sprawę innej grupy b. wojskowych, dotkniętych nieszczęściem inwalidztwa porusza „Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisząc o „Listach tych, którzy beznadziejnie czekają..."

Może wystarczyłby sam tytuł do zorjentowania się, że na sprawę tego nieszczęścia padł cień jakiegoś biurokraty, jak to trafnie określono niedawno na łamach jednego z organów prasy prorządowej. Ale nie. Trzeba przeczytać choć część listu kolegi S. D. z Borysławia, który w roku 1930-ym wniósł podanie o rentę inwalidzką i czekał na jego załatwienie okrągły rok!

„Dopiero po roku wezwano mnie przed komisję, która przyznała mi 40 proc. niezdolności do pracy i 20 proc. za służbę wojskową. Dostałem koncesję, która przynosiła mi kilkadziesiąt złotych miesięcznie, 30 zł. renty miesięcznej, a resztę dorabiałem sobie jako tako w przemyśle naftowym, przy obsłudze pomp przy motorach.

Dzisiaj przez wprowadzenie wolnego handlu tytoniem koncesja nie przynosi mi ani grosza, rentę anulują mi z dniem 1 kwietnia, w dodatku pozbawiono mnie pracy przy obsłudze maszyn.

W maju 1933 zrobiłem odpowiednie podanie, poparte przez świadectwo lekarskie, że w stanie mojego zdrowia nastąpiło pogorszenie. Od tego czasu czekam na odpowiedź, jak na zbawienie. Od tego czasu, to znaczy już jedenasty miesiąc!

Gdyby nie wojna i leżenie w bagnach nie byłbym inwalidą i mógłbym pracować nawet tak, jak obecnie odemnie zażądano. Kraść nie pójdę przecież..

Ale dlaczego na miłość boską trzeba całemi miesiącami czekać na wezwanie przed komisję, gdy z każdym dniem jest mi gorzej!".

— Czyż trzeba jeszcze coś dodawać do tego rozpaczliwego wołania?! Oby nie stało się ono wołaniem na puszczy...

Do pp. referentów, z których chyba każdy ma za sobą służbę wojskową i zna okropne skutki wojny, możemy się tylko zwrócić z gorącą prośbą, by, bez względu na wyniki koniecznych badań urzędowych, zechcieli traktować tego rodzaju sprawy, jako naprawdę niecierpiące zwłoki, bardziej życiowo, a nie papierowo.

Wł.

JERZY KOSSOWSKI

Cesarskie święcone

Z autentycznego zdarzenia w roku 1916

Tak się złożyło, że cesarskie uro- dziny w 20 pułku piechoty c. i k. ar- mji wypadły jednocześnie z Wielka- nocą.

Dowódcą kadry naszego pułku był stary podpułkownik Smutny. Zger- manizowany Czech, w niezgodzie był z własnem nazwiskiem, bo z natury bardzo wesoły, lubił kawały i dow- cip. Żył w Tarnowie lat kilka i znał polskie obyczaje. Wiedział, że Wiel- kanoc obchodzą Polacy hucznie i uro- czyście, a że alkohol nietylko znosił, ale wprost kochał, więc zapowiedział, że organizuje w oficerskiem kasynie „wielkie święcone" z okazji rocznicy urodzin cesarza.

Było nas w kadrze wówczas jakich dwudziestu oficerów, prawie wszyscy rekonwalescenci po ranach czy choro- bach, przywleczonych z frontu.

Rej wodził między nami porucznik Dunin, zdaje się, że Staszek było mu na imię. Chłop był olbrzymiego wzrostu, wesoły, znakomity kolega, odważny zawadjaka, znoszący ol- brzymie ilości alkoholu.

Podpułkownik dał „aviso" do roz- kazu, zawiadamiające, że w niedzielę wielkanocną, będącą równocześnie dniem urodzin „Najjaśniejszego Pana i Najwyższego Dowódcy" odbędzie się w kasynie garnizonowem uroczy- ste „szwiecone". Określenia tego po- lecił użyć pan pułkownik swemu ad- jutantowi, chcąc, zgodnie zresztą z o- trzymanemi poleceniami, kokieto- wać nas Polaków, a nie postarał się nawet o to, aby poprawnie napisać słowo „święcone".

W wielkanocną niedzielę po kilku innych święconych w domach prywat- nych znaleźliśmy się wszyscy w wiel- kiej sali kasyna oficerskiego. Było nas zdaje się 30 oficerów.

Miejsca było wiele, stoły ustawio- no w podkowę, u której szczytu, na prezydjalnem miejscu siedział pan podpułkownik Smutny. W tyle za jego plecami ustawiono na drewnianych postumentach dwa gipsowe biusty dwóch cesarzy: Austrji i Niemiec, da- jąc im za to tło wielkie, ciemno-zie- lone oleandry, wypożyczone przez sprytnego kierownika kasyna z... za- kładu pogrzebowego.

Na końcu podkowy wyznaczono miejsce mnie i Duninowi, dając nam na przegródkę bardzo miłego, dzikie- go pijaka Magyara, garnizonowego weterynarza. Nazywaliśmy go krótko „bacsi", gdyż nazwisko jego nie chcia- ło się jakoś trzymać polskiej pamię- ci. O parę krzeseł dalej sie- dział sędzia-audytor, Czech, człek także alkoholem nie gardzący, naprze- ciw niego zaś dobry żołnierz, ale zaciekły Austrjak, oberleutnant Loef- fler.

Była to figura sztywna, podejrzy- wająca każdego oficera innej narodo- wości, niż niemiecka, o grubą nielo- jalność. Chłop był nieco ograniczony, pozatem mało towarzyski i trzymał się od nas z daleka. Pełnił jednak służbę dobrze i na froncie przyzwyczailiśmy się do niego. Naciągaliśmy go stale, bo gruby szwab, nie był w stanie dość cięto nam się odcinać. Przyzwy- czajony w domu do piwa, źle znosił wódkę, ale bardzo często ambicja nie pozwalała mu zostawać w tyle i pił z nami, nie wyrzekając się jednak swego ukochanego piwska. Skutki tej mieszaniny bywały dlań czasem okrut- ne: tracił w jakiejś chwili nagle przy- tomność i prawie wpadał w szał. Przy- sięgał potem, że nigdy w życiu nie weźmie wódki do ust, ale kiedy wy- pił „swoje siedemnaście piw", zapomi- nał o przysiędze i pozwalał wlewać w



siebie starkę, póki przytomności nie stracił.

Uczta zaczęła się, jak zwykle w po- dobnych okolicznościach, normalnem jedzeniem, kiedy zaś do ryby podano wino, pan podpułkownik Smutny wstał i wygłosił, oczywista po niemiec- ku, mowę, kończąc okrzykiem.

Najjaśniejszy Pan i Najwyższy Do- wódca niech żyje! Hoch! Hoch! Hoch!".

Wszyscy poderwali się z krzeseł i straszny ryk „hoch!" rozdarł trzy- krotnie powietrze. Zatrzęsły się szyby, wzniosły kielichy i otwarły się szero- ko wszystkie gęby.

Choć nie wszystkie. Nie krzyczał Dunin, bo dusił się ze śmiechu. Wstał razem z innymi, bo nie wstać, nie było można, bez narażenia się na sąd, ale krzyczeć nie mógł. Natomiast piał jakoś dziwnie, pochylając, jakby w szalonym kaszlu, nabiegłą krwią twarz nad ślicznie zastawionym sto- łem.

Gdy wszyscy usiedli, usiadł i Du- nin, ale dusić się nie przestał. Zwol- na zwracały się nań oczy wszystkich od Loefflera poczynając, a na podpuł- kowniku skończywszy.

— Warum haben sie so hertzlich gelacht, Herr Oberleutnant? — zapy- tał z cichym uśmiechem pan podpuł- kownik Smutny.

— Ja się nie śmiałem, panie puł- kowniku, tylko dławiłem się ością — odparł spryciarz.

— Ach tak! — odetchnął podpuł- kownik z wielką ulgą, a razem z nim cały w podkowę ustawiony stół.

W tej chwili zapanował inny na- strój, tembardziej, że ordynansi pod- biegli z nowemi flaszkami. Wszyst- kie twarze się rozpogodziły, tylko — widziałem najwyraźniej, — Loeffler- Tyrolczyk patrzył na Dunina ukrad- kiem z ukosa. Nie wierzył Duninowi, ale ja też nie mogłem uwierzyć w tę rybią ość.

Gdy podano deser i pan podpuł- kownik Smutny pozwolił łaskawie za- palić, zrobiło się już zupełnie głośno i swobodnie.

Powoli zaczęło się silne pijaństwo.

Najgłośniejszy był Dunin, mimo, że niezbyt nawet nietrzeźwy. W chwili, gdy ujrzał, że adjutant z jednym z ordynansów wyprowadził bardzo sła- niającego się podpułkownika Smut- nego, nabrał jeszcze większego rozma- chu: wyciągnął z kieszeni browning i wycelował do jednej z żarówek, oświe- tlających wdzięcznie cesarskie białe, gipsowe biusty. — Huknął strzał i ża- rówka zgasła.



Po sekundzie milczenia wszyscy, jak jeden mąż, uderzyli Duninowi brawo. Strzał był piękny, nie było dwóch zdań: przez całą długość wielkiej sali z małego browninga do niewielkiej żarówki!

W tej chwili jednak wstał Loeffler, wyprostował nad stołem swą okrągłą figurę i zadzwonił nożem o flaszkę.

— Panowie — mówił Loeffler w swym żargonie. — Nie uważam, żeby najwyższem uczczeniem Najjaśniejsze- go Pana były wrzaski i strzelanina. Panowie Polacy mogą sobie czcić swo- ją narodową Wielkanoc, jak im się podoba, ale nie wolno im zapominać o tem, że i ja tu jestem! Ja oberleut- nant Loeffler, oficer ukochanych przez Cesarza strzelców tyrolskich. Jeśli przypadek tak zrządził, że mnie od- komenderowano do waszego pułku górali, nie ustępujących w niczem Ty- rolczykom, — jak zechciał łaskawie nas zdyskwalifikować pan podpułkow- nik Smutny, — to jest to przypadek dla mnie oczywiście... smutny...

Trzech Niemców zawołało: brawo! — ale w tej chwili zerwał się Du- nin. Górował nad Loefflerem i gło- sem. Ryknął na całą salę: „Ruhe!" i gestykulując dziwnie wielką flaszką po szampanie zabrał się do wielkiej mowy:

— Ja nie pozwolę znieważać tego parszywego pułku piechoty, do które- go rzucił mnie austrjacki los...

W tej chwili Loefler ujął także w ręce potężnie pękatą butlę. Wrzasnął na całą salę „achtung!" — zamachnął się i rzucił butelką w kierunku wiel- kiego łba Dunina.

Dunin stał jak mur. Ani oka nie mrużył. Butelka przeleciała mu nieda- leko głowy i padła z trzaskiem o ścia- nę.

— Ja cię przekonam, że ja lepiej strzelam butelkami, niż ty! — huknął teraz Dunin. — Ale szkoda mi twe- go zakutego łba! Twój cesarz teżby płakał po stracie takiego byczka — i zwróciwszy się nieco w bok, cisnął butlą w kierunku biustów dwóch ce- sarzy.

Flacha rzucona potężną ręką, hu- czała w powietrzu, niby mały granat i wyrżnęła prosto w wydętą pierś ce- sarza Austrji. Postument zwalił się z hukiem, rozbijając się w drobne ka- wałki.

— A teraz w sprzymierzeńca — ry- czał basem Dunin i rżnął drugą fla- chą wprost w wojowniczą figurę ce- sarza Niemiec.

— Brawo! — zawtórowało mu całe pijane towarzystwo. — I poczęto pić dalej bez pamięci.

Co się stało z Loefflerem, tego ża- den z nas nie wiedział. Nie wiedzie-

liśmy też, kiedy i jak który z nas dostał się do domu.

Spałem jak zabity, kiedy koło dwu-nastej rano zbudziło mnie bardzo gwałtowne szarpanie i potrząsanie. Otworzyłem oczy: nademną stał sę-dzia wojskowy, kapitan-audytor.

— Czego chcesz? — skrzywiłem się.

— Musisz wstać. Z tej pijatyki bę-dzie szalona awantura. Trzeba to ja-koś załagodzić.

Nic nie pamiętałem. Audytor począł mi przypominać i zwolna zrozumia-łem.

Zerwałem się z łóżka, oblałem łeb zimną wodą i jako-tako przyszedłem do siebie Kapitan zabrał mnie i po-szliśmy do Dunina. Spał zdaje się jeszcze mocniej, niż ja. Po długich staraniach jednak udało nam się go zbudzić.

— Wiesz ty, coś wczoraj wyrabiał?— zapytał go sędzia.

— Urżnąłeś się, jak nieboskie stwo-rzenie — mówił audytor surowym to-nem. — Sprowokowałeś grubą awan-turę, strzelałeś do lampek, a w końcu zwaliłeś gipsowe biusty obu cesa-rzy, co ni mniej, ni więcej jest obra-zą majestatu! Ot i masz piękne „szwiecone"!

Dunin trzeźwiał zwolna.

— Ttto nniemożliwe — wyjąkał z wielką trudnością, bo ja się z tego wy-kręcę.

— Jak?

— Już wiem! — wykrzyknął Dunin, wyskakując z łóżka. — Powiem, że to Loeffler zwalił. Jego nikt o złą wolę nie posądzi.

— A wiesz, że to jest pomysł! — zastanowił się kochany sędzia.—Cze-kaj, trzeba nad tem pomyśleć!

— Zrobisz tak — mówił już zupeł-nie trzeźwy Dunin. — Pójdziesz do niego i wmówisz w niego, że to on zwalił postumenty. I wiesz co? Na-mów go, niech idzie do podpułkowni-ka i niech go przeprosi.

— Wiesz, że ty jesteś bezczelny! — stwierdził kapitan.

W rezultacie uradziliśmy, że kapita-nowi, jako sędziemu wojskowemu, nie wypada iść do Loefflera do mieszka-nia, tem więcej, że nie byli w zbyt za-żyłych stosunkach. Musiałem więc na siebie wziąć rolę wabika i sprowadzić go do mego mieszkania, gdzie nań miał czekać sędzia.

Pojechałem na drugi koniec miasta, znalazłem kwaterę Tyrolczyka i za-stałem go jeszcze w łóżku. Skłoniłem mu się dosyć oficjalnie i powiedzia-łem, że kapitan-audytor wzywa go na przesłuchanie w sprawie wczorajszej awantury.

Przez całą drogę nie zamieniliśmy ani słowa. Przed naszym hotelem wy-skoczył szybko i pobiegł przodem.

Kiedym wszedł na górę, zastałem go już w pokoju. Stał przed kapitanem audytorem, wyciągnięty na baczność. Kapitan przechadzał się po pokoju.

— Chciałem, panie poruczniku, o-mówić z panem właśnie to wczorajsze zajście. Sprawa musi być szybko i ostatecznie załatwiona.

— Uważam, że należy załatwić ją w sposób dyskretny, który nie narazi komendanta kadry na żadne nieprzy-jemności, a przedewszystkiem osłoni przed niemiłemi konsekwencjami tak dobrego kolegę, jak...

— Sądzę zupełnie inaczej — przer-wał Loefler. — Rzeczy tej nie pozwo-lę tuszować!

— Więc pan myśli wnieść doniesie-nie?

— Tak jest — zerwał się Loeffler z krzesła.

— Sam na siebie?

Loeffler zgłupiał.

— Jakto sam na siebie Na sprawcę zniewagi majestatu jego cesarskiej mości!

— Ależ sprawcą jest pan! — wy-strzelił kapitan najbezczelniej w świecie.

— Nie rozumiem, panie kapitanie, co pan mówi — szeplenił swym tyrolskim djalektem. — Ja mam być sprawcą? Ja?! Ależ ja sam widziałem, jak ober-leutnant Dunin wyrżnął flaszką w gło-wę jego cesarskiej mości!

— Panu się zdawało, panie po-ruczniku. Dunin także rzucał flaszka-mi, ale rzucał w pana. Wprawdzie nie trafił pana, ale jednak nie rzucał w kierunku biustów, natomiast pan, dwoma celnymi rzutami, zwalił oba postumenty.

— Panie kapitanie! — wykrztusił z trudnością Loeffler. — Ja nie rzuca-łem żadnemi flaszkami.

— Panie poruczniku, świadkowie, których przesłuchałem w drodze wprawdzie nieoficjalnej, ale nie mniej przesłuchałem, oświadczyli, że pan rzucił pierwszą flaszkę w Dunina, a następnie począł pan miotać w gipso-we popiersia!

Loeffler usiadł nagle, jakby mu kto nogi podciął. Wyjął chusteczkę z kie-szeni i począł sobie ocierać pot z czoła.

— Tak, teraz rozumiem — szepnął Tyrolczyk. — Znowu mieszałem tę przeklętą polską wódkę z piwem i zno-wu szał mnie opętał!

Wieczorem po kolacji, kiedy pod-pułkownik wyszedł, Loeffler wstał, za-dzwonił widelcem o szklankę i popro-sił o głos:

— Panowie! Składam uroczyste sło-wo honoru, jakiem rzetelny Tyrolczyk, że od wczoraj do końca życia nie wezmę do ust polskiej wódki!

Cały garnizon zanosił się od śmie-chu przez dwa tygodnie. To było „szwiecone"!

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.